Nr 14. Lwów, dnia 8 lipca 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za III. kwartał, tj. od 1/VII do 30/IX Mk 200.
Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

STEFAN REICHARDSPERG REICHARD.

Obecny stan bydła rasowego we wschodniej Małopolsce.

Smutny żywot wiodą, zmuszeni żyć wspomnieniami z przeszłości! Widocznie, że to, co się dzieje dzisiaj, względnie może nastąpić w niedalekiej przyszłości, ich nie interesuje, lub przedstawia się bardzo niewesoło.

Taki los przypadł w udziale wszystkim hodowcom wschodniej części kraju, posiadającym przed wojną obory bydła hodowlanego rasowego, często importowanego, więc wysokiej wartości. Ten piękny i cenny dorobek ostatnich lat przedwojennych został niemal doszczętnie zniszczony. Ilość pozostałych sztuk o wartości zarodowej jest nieznaczna. Prawie cały ogół właścicieli danych obór nie posiada bardzo często obecnie nawet jednej sztuki użyteczniejszej, a tem mniej rasowej. Nic dziwnego, że straciwszy wszystko, do czego doszli po długim szeregu lat wytrwałą i celową pracą, lub znacznym nakładem kapitału, muszą nad stratą tą prawdziwie boleć, wobec zaś warunków i stosunków, wytworzonych na polu hodowlanem — mimowoli żyć wspomnieniami.

W roku 1914 przed wybuchem wojny istniały na obszarze działalności Towarzystwa Gospodarskiego liczne obory, które zająwszy w racyonalnej hodowli wybitne stanowisko, przedstawiały tem samem nietylko dla ich właścicieli, ale i dla ogólnej hodowli krajowej wielką wartość; produkowały bowiem wyborowy materyał hodowlany, przedewszystkiem buhajki, służące do poprawy i podniesienia hodowli bydła.

Każdy interesujący się hodowlą musi przyznać, iż uczyniła ona w latach przedwojennych znaczne postępy, które uprawniały do najpiękniejszych nadziei. Do takiego szybkiego rozwoju przyczyniła się przedewszystkiem celowa praca wielu właścicieli bydła, zamiłowanych w hodowli i wykształconych fachowo, którzy oddali się jej w dobrze zrozumianym własnym interesie z całym zapałem. Jednym z dowodów tej celowej, postępowej pracy, to wielka ilość zakładanych wzorowych pastwisk. Różne reformy, przeprowadzone w akcyi hodowlanej przez Towarzystwo Gospodarskie w latach 1912, 1913 i 1914, nadały hodowli kierunek racyonalny, dostosowany do wymagań ówczesnej doby.

Wspominając o hodowli z przed lat siedmiu, mam na myśli nietylko obory, będące w posiadaniu właścicieli większych obszarów, ale także i hodowlę u włościan. Prawda, iż postęp hodowlany u tych ostatnich nie miał jeszcze czasu ujawnić się w tak szerokich rozmiarach, zaczęły się już jednak na ogólnej szarzyźnie hodowlanej wybijać wyraźnie doskonałe centra hodowlane włościańskie w formie bądź to związków, bądź obór zarodowych gminnych.

Jako dowód rozbudzonego ogólnego zapału do hodowli posłużyć może pierwszy i, niestety, jak dotąd, ostatni targ hodowlany, zorganizowany przez Towarzystwo Gospodarskie z końcem czerwca 1914 r. w Stryju. Targ ten odbył się w warunkach bardzo trudnych. Z powodu panującej pryszczycy został on z konieczności w ostatniej chwili przeniesiony ze Lwowa do Stryja, przyczem obsyłanie go okazami bydła natrafiło na zresztą zupełnie uzasadnione trudności natury sanitarnej.

Uczestnicy tego targu pamiętają zapewne całe szeregi doskonałych buhajków, zwłaszcza w rasie simentalskiej, między którymi wiele sztuk, wychowanych przez włościan, uzyskało pierwsze nagrody i najwyższe ceny. Targ w Stryju był tylko dorobkiem krótkiego okresu pracy, a mimo tego zdołał on niejednego pesymistę do siebie przekonać.

Przyznać trzeba, że do roku 1914 nie wszystkie

akcye hodowlane szły w kierunku zupełnie racyonalnym, nie mogły one bowiem ze względu na stosunek Towarzystwa Gospodarskiego do Ministerstwa rolnictwa byłego rządu austryackiego uledz szybkiej i radykalnej zmianie. Hodowla nasza w tym czasie była stale naginaną do interesów i korzyści uprzywilejowanych krajów zachodnich.

W każdym razie mieliśmy już w tym czasie bydła rasowego i prawdziwie użytecznego bardzo wiele. To też jest rzeczą zrozumiałą, iż każdy zamiłowany hodowca boleje nad utratą swego wdzięcznego materyału. A z nimi boleję nie mniej i ja, żyjąc wspomnieniami tego zastępu kilkudziesięciu obór wysoko rasowych. Znałem je z urzędu wszystkie, byłem świadkiem pięknych rezultatów celowej i zamiłowanej pracy ich właścicieli i kierowników. Mimowoli nasuwa mi się przytem myśl, czy jeszcze w mojem życiu będę mógł oglądać u nas takie obory zarodowe, jakie były przed wojną w Bajkowcach, Bolestraszycach, Chłopicach, Horodyszczu, Kozłowie, Łopuszce Wielkiej, Mikulicach, Pełkiniach, Perespie, Suchowoli, Tyszkowicach, Wierzbnie, Zagwoździu i wiele innych, albo też takie obory gminne lub związki włościańskie, jak w Kamiennej, Kańczudze, Piadykach i t. d.

W większej liczbie wypadków, jak już wspomniałem, w oborach tych nie pozostała ani jedna sztuka, a często razem z bydłem znikły z powierzchni całe obejścia z budynkami. Miejsca, gdzie kiedyś znajdowała się wieś, stał folwark lub dwór, rozpoznać można chyba po kupach rumowiska i kępach wybujałych chwastów. Kto nie widział tego potwornego zniszczenia, jakie dokonała wojna na wschodzie, nie może nawet mieć dokładnego pojęcia o ogromie szkód, często nie dających się powetować.

Samo Towarzystwo Gospodarskie straciło wskutek wojny około 1.500 sztuk doborowego dorosłego bydła hodowlanego, przedstawiającego wartość według cen zakupna około miliona koron. W porównaniu z cenami płaconemi obecnie za gorszy materyał, straty te dochodzą do 100 milionów marek.

Szkody, jakie poniosła hodowla bydła pod względem ilościowym, mogą być przy odpowiedniej gospodarce, przy wprowadzeniu pewnych koniecznych zarządzeń dotyczących utrzymywania potrzebnej ilości buhaji, ochrony cieląt przed rzezią i t. p. częściowo pokryte. Praktykowany obecnie system zakupna bydła w okolicach, posiadających je w znaczniejszej ilości, celem zasilenia okręgów w bydło ubogich, wpływa bardzo nieznacznie na powiększenie jego stanu, zaś ogólnemu brakowi nie zapobiega.

O wiele dotkliwsze, bo nie do powetowania są straty, powstałe w doborowem bydle. Nabyc e dobrego materyału chociażby użytkowego, specyalnie mlecznego, nie kusząc się o zarodowy, jest wprost niemożliwe. Dotychczasowe próby zakupna wykazały, że bydła takiego w całem państwie dotychczas prawie niema, trafiające się zaś tu i tam sztuki lepsze nie są do nabycia.

W najszczęśliwszych warunkach gospodarskich, znajduje się dzielnica byłego zaboru pruskiego, najmniej bowiem przez wojnę ucierpiała. Dotychczasowe zakupna bydła w Poznańskiem i na Pomorzu wykazały, niestety, że hodowla tamtejsza nie jest w stanie zaspokoić naszego zapotrzebowania ilościowo, a tem mniej jakościowo. Sprowadzone stamtąd buhajki rasy nizinnej mają wartość hodowlaną zaledwie średnią, a materyał żeński niema nawet wartości użytkowej. Znany brak pastwisk, stajenne utrzymanie tamtejszego bydła obniża jego wartość jako materyału zarodowego.

O ile chodzi o reaktywowanie hodowli bydła rasy simentalskiej, to pozbawieni jesteśmy nawet takiego

---

OSTOIA-OSTASZEWSKI

Pogadanki hipologiczne.

LIX.

Fałszywe dogmaty.

„Czem jest pełna krew angielska?

Jest to rasa wyhodowana na podłożu krwi oryentalnej. Tak twierdzą wszystkie katechizmy starej i nowej hipologii. Każdy wierzy w to i przysięga na to, a jednak to jest fałszywe, zupełnie i zasadniczo fałszywe! Krew oryentalna została bądź co bądź domieszaną, ale pełna krew angielska nie zawdzięcza temu w żadnym razie swoich wysokich zdolności dynamicznych, co najwyżej piękne kształty, subtelniejsze linie, które jednak nie są już tak uderzające, jak jeszcze przed stu laty. Wpływ krwi oryentalnej był tylko tworzący kształty, nigdy jednak nie wpłynął dodatnio na zdolność dynamiczną. Do tego konie wschodnie nie były nigdy zdolne, ponieważ same nie pochodziły z rasy hodowanej na szybkość i pod tym względem stały o wiele niżej od koni wyścigowych hodowanych w Anglii już dawno przed ich wprowadzeniem.

Bajka o wpływie krwi oryentalnej na pełną krew angielską nie wytrzymuje nawet powierzchowego badania i dziś wierzą w to jedynie ci, co przypuszczają, że to należy do zdobycia tytułu fachowca. W żadnej innej rzeczy nie nablagowano tyle, co w nauce o koniu pełnej krwi angielskiej i w całej pozostałej hipologii niema tyle bajek co w hodowli konia pełnej krwi.

Był niegdyś niejaki admirał Rous, który sypał, jak z rękawa, mądrości o koniu pełnej krwi, a ludzie przyjmowali to z zadziwiającą bezkrytycznością, ponieważ admirał Rous był największym autorytetem na polu hodowli pełnej krwi i biada temu, kto nie wierzył w jego dogmaty. On to twierdził, że pełna krew angielska posiada w żyłach czystą krew oryentalną i tej jedynie zawdzięcza swoją dzielność. Generalny *Studbook* dopomagał mu w tem z całym nimbem świętego źródła, przysięgano na to, że trzy wsławione oryentalne ogiery: Barley Turk, Darley Arabian i Godolphin Barb są właściwymi protoplastami wszystkich dobrych wyścigowców i mało troszczono się o badania historyczne i inne znaki, które każdemu jako tako zdolnemu do myślenia człowiekowi stawiały przed oczy zupełnie inny obraz, który mało miał wspólnego z arabami i turkami.

Raptem zauważono u koni pełnej krwi angielskiej nosy garbate; one stają się w ostatnich czasach nawet coraz częstsze, stały się dziedzicznemi cechami niektórych rodów, a jednak one nie odpowiadają pod żadnym pozorem arabom ani berberom, natomiast typowi, który z Wilhelmem Zdobywcą przybył z Bretanii do Anglii i został uwieczniony na starym gobelinie z tego czasu. To były dość silne garbonose zwierzęta, przytem też bardzo rącze, to też w bitwie pod Hastings wzbudzały podziw Anglosaksonów, którzy dotąd takich koni nie widzieli.

Nauka dowodzi, że nasz północny koń pochodzi

źródła, z jakiego możemy korzystać przy bydle nizinnem.

Ogólnie wiadomem, że powiaty wschodniej Małopolski, jak Nadwórna, Kołomyja, Stanisławów, Tłumacz, Stryj i sąsiednie były tymi, w których hodowla bydła simentalskiego stała na bardzo wysokim poziomie. Obecnie są też one jedynymi w całej Polsce, w których bydło to jest najlepiej reprezentowàne Wojna nie oszczędziła tego okręgu, obory zarodowe znikły zupełnie. Materyał, szczególniej żeński, jaki pozostał w rękach włościańskich, posiada jeszcze wielką wartość hodowlaną, wymaga tylko odpowiedniej opieki i nadania kierunku w dalszej hodowli. Dlatego też Towarzystwo Gospodarskie podjęło odpowiednie kroki, aby bydło tej rasy w podanych okolicach zachować i stworzyć tam źródła przychowku dobrych buhaji. Przy znanem zamiłowaniu hodowlanem tamtejszej ludności, można mieć nadzieję, iż rasa simentalska zostanie tam nietylko uratowaną, ale dojdzie wkrótce do dawnego rozkwitu.

Nie mniej smutno przedstawia się możność zakupna bydła rasy czerwonej polskiej. Jakkolwiek bydło to szczęśliwem zrządzeniem losu, najmniej odczuło skutki wojny, nie zdołało ono jednak wyjść obronną ręką w latach 1915, 1916, szczególniej zaś 1917, gdy klęska posuchy zniszczyła w zachodnich powiatach nietylko paszę, ale i pastwiska. Wówczas to poszła na rzeź prawie cała młodzież. W okolicy Nowego Targu, Limanowej, Myślenic i Białej spotykałem znaczne ilości doskonałych jałówek, wysprzedawanych na rzeź. Widocznie, iż Związek hodowców bydła rasy czerwonej polskiej w zachodniej Małopolsce nie mógł zapobiedz takiej masowej wysprzedaży, często doskonałych sztuk hodowlanych.

W roku 1920, tuż przed nawałą bolszewicką, została zwołana w Warszawie w Centralnem Towarzystwie rolniczem, za inicyatywą nieodżałowanego śp. prof. Dra Chaniewskiego, ankieta w sprawie bydła rasy czerwonej (brunatnej) polskiej. W naradzie brały udział wszystkie organizacye rolnicze, oraz wielu hodowców. Uchwalono wówczas, jednogłośnie, o ile sobie przypominam, utworzyć w całem państwie jeden wielki centralny związek hodowców bydła tej rasy, wybierając równocześnie komisyę, która miała zająć się opracowaniem odpowiedniego statutu i regulaminu. Niestety, zdaje się, z powodu tragicznej śmierci głównego inicyatora i gorącego rzecznika tej rasy, śp. Chaniewskiego, piękne zamiary spełzły na niczem!

Przedstawiony powyżej brak źródeł zakupna lepszego bydła nie pozwala wielu hodowcom na odbudowę hodowli, pomimo, że byliby gotowi poświęcić na ten cel nawet znaczne fundusze.

Brak bydła wogóle wywołuje wielkie trudności przy aprowizacyi miast, powoduje nadmierną drożyznę nabiału, a brak obornika, jeżeli się uwzględni przytem niemożność nabycia większej ilości nawozów pomocniczych, wpływa ujemnie na produkcyę rolniczą.

(Dokończenie nastąpi).

KAROL HUPPENTHAL.

Jakim normom winno odpowiadać ozime żyto i pszenica?

Konferencya interesowanych czynników, odbyta dnia 25. maja b. r. w Inspektoracie okręgowym pomocy rolnej we Lwowie, w sprawie zakupna zboża ozimego na siew jesienny, zadecydowała między innemi, że odpowia-

---

od zupełnie innych prarodziców, niż południowy, i jego typem jest garbonos, czego koń południowy nie wykazuje. Również zostało dowiedzione, że na długo przed wprowadzeniem krwi oryentalnej, w Angii już się wyścigi odbywały i do tego używano koni, które były hodowane na zdolność do biegu. To był przodek dzisiejszego Gallowaya, a jak wybitną była ta rasa wyścigowa, wynika chociażby z tego, że nawet dość silny dopływ krwi oryentalnej nie zdołał jej obniżyć. Zdolności do szybkiego biegania nie mógł narzucać koń oryentalny, bo sam jej nie posiadał, nie był na to hodowany i wypróbowywany; zawodził, jeżeli się mierzył z tubylczymi wyścigowcami i to jest właśnie wprost niezrozumiałe, jak on w angielskiej hodowli pełnej krwi mógł dojść do takich honorów.

Kto się chce dokładniej z tem zapoznać, niech przeczyta w październikowym zeszycie pisma *„Vollblut“* (Wydanie Rehera w Berlinie) artykuł *„Wahrheiten und Dichtungen im General Studbook“* (Prawdy i podania w generalnym Studbook'u) Fr. Beckera i tam się ciekawych rzeczy dowie, widząc jak gruntownie ten hipolog zmiótł dogmat oryentalnego podłoża. Wykazuje on również, jak wprost lekkomyślnie stawiało się twierdzenia i stwarzało fakty, które nie mogły wytrzymać najprymitywniejszego badania, ba — nawet przy mało gruntownem badaniu musiały być uznane jako bajki. Dowodzi on również między innemi, że wsławiony White Turk, z rodu, który Bruce Low Nr. 1. zaopatrzył, na ten ród tylko zmyślony wpływ wywarł.

Wogóle ze wszystkimi turkami w generalnym Studbooku jest coś niewyraźnego, bo turek był zawsze najmniej cenionym koniem z pośród wszystkich wschodnich koni. „W oczach beduinów turecki koń jest mieszańcem najniższego gatunku, jako mieszaniec czystej krwi arabskiej ze wszelkiemi możliwemi azyatyckiemi odmianami zimnej krwi. Tak naprzykład w podstawach innych linii matczynych figuruje oryentalny D' Arcy Yellow Turk, żółty turek, a zatem nietylko turek, lecz poprostu najordynarniejszy mieszaniec i to, zgrozo nad zgrozami! maści *„Dun“*! Maść *„dun“* (brudno-bułana), jak wszystkim wiadomo, jest piętnem mięszańca wszystkich mieszańców z pośród Equidów. A więc również i zimna krew tu współdziałała i to swą czystą oryentalną rasą!

Turki w generalnym Studbooku stanowią wogóle dziwne towarzystwo. Jest tam również Helmsley Turk wskazany jako ojciec Vixen, który o ileby rzeczywiście nim był, to w czasie kiedy spłodził Vixen, musiałby już mieć sześćdziesiąty rok życia! Z całym szacunkiem dla turków, jednak żadnemu z ich czcicieli nie przyjdzie na myśl blagować o tak długo trwającej ich płodności, to też Becker bardzo trafnie zauważa przy tem: „Tak wyglądają dane biograficzne o ogierze, który przez nieliczne swoje córki via generalny Studbook trafił do długiego szeregu tablic genealogicznych.

W szczególności zajmujące są wywody o trzech wsławionych ogierach-protoplastach: Godolphin Barb'ie, Darley Arabian'ie i Byrley Turk'u, »opiewane aż do czasów dzisiejszych jako założyciele linii Herod'a, Eclipse'a i Matchem«. Lecz chodźmy w ślad Beckera, który na podstawie szczegółowych badań dochodzi do nader ciekawych rezultatów.

Najsławniejszy z trzech protoplastów był Godolphin

dać ono winno pewnym określonym wymogom i że cena za nie płacona ma być zależna od jakości dostarczonego ziarna.

Wobec tego zachodzi potrzeba ustalenia pewnych norm dla własności poszczególnych zboża ozimego, t. j. żyta i pszenicy, o ile to nie będzie zbożem skwalifikowanem przez sekcye nasienne, istniejące przy Towarzystwach, względnie Izbach rolniczych. Jeżeli zboże dostarczone nie będzie miało własności odpowiadających najniższym normom dla zwykłego zboża siewnego, nie będzie mogło być przyjęte. Inspektorat okr. pom. rolnej we Lwowie polecił mi wypracowanie odnośnego projektu. To skłoniło mnie do krytycznego przedstawienia osiąganych u nas i gdzieindziej wyników i norm dla żyta i pszenicy, aby na tej podstawie zaprojektować normy, potrzebne w omawianym wypadku.

Stacya botaniczno rolnicza we Lwowie w czasie przedwojennym ze względu na jednolite postępowanie w b. Austryi przyjęła dla nasion normy Stacyi kontroli we Wiedniu. Dobre nasienie powinno mieć według starszych norm wiedeńskich najmniej:

żyto:	czystość 99·5%,	kiełk. 95%,	wagę hl 72·9 kg,	1000 ziarn 23·8 gr.
pszenica:	» 99·5%,	» 95%,	» « 79·4	» 1000 » 34·6 »

Nowsze normy wiedeńskie są te same dla czystości i siły kiełkowania, a inne, bo różne, dla 4 klas jakościowych; klasa najgorsza ma mieć u pszenicy wagę hektolitra 74 kg, najlepsza 80 kg, wagę 1000 ziarn najgorsza 28, najlepsza 38 gramów; dla żyta odnośne liczby mają wynosić conajmniej 67 i 74 kg dla wagi hl, a 20 i 27 dla wagi ziarna. Pozatem winno ziarno nie być stęchłe, o niewłaściwej barwie, a być wolne od pleśni i t. p. i zawierać nie więcej wilgoci w sobie, niż 15%. Przy zawartości powyżej 20% wody ziarno jest nie do przyjęcia, a przy obecności 16—20% każdy procent winien być odszkodowany.

Nowe normy Stacyi i oceny nasion w Warszawie wyróżniają trojaką dobroć ziarna, stawiając jako liczby najniższe: przy życie dla czystości 99·5, 98·5 i 95%, dla kiełkowania 95, 92 i 80%; przy pszenicy dla czystości 99·5, 98·5 i 96%, dla kiełkowania 95, 93 i 80%. Dla innych własności ziarna nic one nie przepisują.

Szwedzkie stacye oceny nasion plombują żyto i pszenicę przy minimalnej wartości użytkowej 90%.

Według książki p. t. „Das Getreidekorn" Dra J. F. Hoffmanna, wyd. 1912, giełda zbożowa w Berlinie przyjmuje jako normę dla wagi hl żyta 71·0 kg (min. 67·4, max 78·7), dla pszenicy 75·2 kg (min. 66·8, max. 81·5); tenże podaje na str. 36 wagę żyta na 66—80, średnio 72 kg, a pszenicy na 71—82, średnio 75 kg. Według Schindlera w Niemczech, żyto miewa przeciętnie wagę 1000 ziarn 26·5, a pszenica 38—45 gramów. Żyto nabyte w r. 1909 przez niemiecką prowianturę, było o wadze hl 66·2—75·6 kg, 1000 ziarn 16·7—29·7 gr, zaś pszenica miała wagę hl 72·1—81 kg, a 1000 ziarn 28·3—45·8 gr.

Wedle zestawień osiągnięto następujące przeciętne wyniki ze zbadania próbek ziarna w stacyach doświadczalnych:

w Zurychu w latach 1876—1909:

żyto:	czystość z 122 prób 96·8%,	siła kiełkowania z 67 prób 87%
pszenica:	» z 183 » 98·7%,	» » z 162 » 87%

w Halle z 15 lat:

żyto:	czystość 99·3%,	kiełkowanie 79·7% (z 1200 prób)
pszenica:	» 99·0%,	» 81·1% (z 1248 prób)

w Rostoku z 10 lat:

żyto:	czystość 98·6%,	kiełkowanie 93·6% (z 65 prób),
pszenica:	» 97·9%;	» 86·6% (z 155 prób),

w Wrocławiu z 10 lat:

żyto:	czystość 98·6%,	kiełkowanie 89·2% (z 40 prób).
pszenica:	» 99·0%,	» 92·1% (z 157 prób).

Barb, którego pewien quaker z Norfolk'u, nazwiskiem Coke, zakupił w Paryżu. Ale jak!? Coke zobaczył pewnego dnia zaprzężoną do beczki szkapę, nad którą woźnica okropnie się znęcał. Coke, oburzony, wmieszał się do tego i kupił tę szkapę za parę guinei, tylko po to aby ją wyzwolić z rąk jej dręczyciela. Wziął ją też z sobą do Anglii, prawdopodobnie dlatego, że nie pozbył się jej w Paryżu, i tam podarował ją człowiekowi nazwiskiem Williams, który posiadał kawiarnię w Londynie, dokąd uczęszczało wielu sportowców, między nimi również Earl of Godolphin, który poszukiwał próbnika do swego stada, i nabył w ten sposob małego niepokaźnego „oryentala", którego kawiarz również nie umiał ocenić.

Lord Godolphin miał ogiera Hobgoblin'a, który nie chciał pokryć klaczy Roxana, więc pokryto ją próbnikiem. Z tej kombinacyi urodził się sławny wyścigowiec Lath. W ten sposób ten próbnik, nazwany potem Godolphin Barbem, stał się znanym i pożądanym reproduktorem. Ale on nie miał rodowodu! Coke i Williams byli ludźmi uczciwymi i nie przeczyli, że o pochodzeniu paryskiego woziwody nic nie wiedzą. Później jednak zaczęła obiegać pogłoska, że on jest arabem najczystszej wody, pomimo, że jego cała postać zadawała kłam temu twierdzeniu.

Z tego powodu musiano i jemu wymyśleć egzotyczne powodzenie. Ponieważ nie płodził kasztanów, stał się z araba berberem, którego Ludwik XIV jakoby otrzymał w prezencie od sułtana Maroku, że ogier został wybrakowany ze stajni królewskiej i wpadł w złe ręce. Ponieważ ten berber został wyprzęgnięty przez Coke'a z beczki z wodą w roku 1927, a Ludwik XIV urodził się w roku 1715, Godolphin Berb zaś mógł mieć więcej niż cztery lata, kiedy przybył do Anglii, więc musiano zaniechać bajki o jego wybrakowaniu, pozostawiono mu jednak przydomem berbera, ponieważ był znacznie więcej podobny do berbera niż do araba. Lord Suffolk pisze o nim: „Godolphin Barb był koniem o wyglądzie pospolitym i nie można się dziwić słysząc, że ciagnął beczkę z wodą przed przybyciem do Anglii".

Do dnia dzisiejszego pomiędzy małymi gniadymi ogierami z Tarbes, które na drogach Francyi są używane do lekkiego pociągu, można spotkać wiele egzemplarzy typu, który sądząc z egzystujących obrazów, bardzo jest podobny do Godolphin Barba, z czego należy wnosić, że ten ostatni wcale nie był koniem oryentalnym.

Także o pochodzeniu Byerby Turka mało co wiadomo, generalny Studbook podaje tylko skąpą notatkę: niejaki kapitan Byerby używał go w Irlandyi, jako konia służbowego, za czasów panowania króla Williama (1689 i później). Czcicielom krwi oryentalnej to nie wystarczało i zrobili go turkiem, którego kapitan Byerby sprowadził ze wschodu. O jego rodzie i pochodzeniu nic nie wiadomo i dlatego prawdopodobnia nie był on wcale koniem oryentalnym, tak jak i Godelphin Barb. Lecz wtedy panowała moda używania oryentalnych koni do poprawiania rasy a ponieważ Byerby Turk płodził dobre wyścigowce, stał się bez cienia uzasadnienia turkiem. Jako niewiadomego pochodzenia przybłęda nie znalazłby wówczas zwolenników.

Jedynym udowodnionym oryentalnym był Darley Arabian. Ale czy on był arabem, turkiem, czy persem, nigdy nie można było stwierdzić. Został on kupiony od

w 21 stacyach niemieckich:

żyto:	czystość 99·2%	(z 1695 prób),	kiełk. 81·5%	(z 1769 prób)
pszenica:	» 98·9%	(z 2063 prób),	» 83·2%	(z 2100 prób)

Wyniki otrzymane w Stacyi oceny nasion w Warszawie były:

w r. 1909	żyto:	czystość?	kiełkowanie 42—94,	średnio 68%		(z 19 prób)
» » 1910	»	99·4—98·6,	» 72—98·5,	» 90·6		(z 15 »)
» »		śr. 99·2%,				
» » 1910	pszen	—99·6	kiełkowanie 89—100,	» 96·		(z 13 »)
» » 1912/13		98·9	» —	» 89·		(z 22 »)
»	żyto:	98·4	» —	» 79·		(z 23 i 25 »)
» » 1913/14	»	99·3	» —	» 80·		(z 5 i 16 »)
»	pszenica	99·3	» —	» 85·		(z 11 i 17 »)

W Wielkopolskiej Stacji doświadczalnej w Poznaniu uzyskano w r. 1920 następujące liczby:

żyto	czystość 92·5 99·5,	kiełkowanie 57·2) 85—100%	(z 176 prób)
pszenica:	» (79·8, 97—100,	» 90—100%	(z 87 prób)

Wyniki Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie (pierwej w Dublanach) były następujące:

W r. 1897 3 odmiany żyta, uprawiane w 7 miejscowościach Małopolski, wykazały wagę hektolitra 65·9 74·7 kg, wagę 1000 ziarn 17·1—30·6 gr, kiełkowanie 74—99%.

Próbki żyta, zbadane przez Stacyę, miały:

	czystość:	kiełkowanie:	
w r. 1906/7	94—98, śr. 96%,	94—100, śr. 96%	
w r. 1907/8	98·5—100, śr. 99·2%	77—97, śr. 89·8%	
w r. 1908/9	—	51—98, śr. 79·5%	
w r. 1912/13	41—99·3, śr. 98·5%	6·2—99·8, śr. 89.7%	(z 22 prób)
w r. 1913/14	90·6—100, śr. 97·3%	25·1—96·7, śr. 83·0%	(z 33 i 48 »)
w r. 1916/17	94·9—99·8, śr. 98·5%	85·3—99·7, śr. 96·65%	(z 37 »)
w r. 1917/18	92·5—100, śr. 98·7%	73 i 84·3—100, śr. 97·0	(z 39 i 40 »)

Dla próbek pszenicy była:

w r. 1906/7	85 100, śr. 98%	73 100, śr. 96%	
w r. 1907/8	97·4—100, śr. 99%	24—100, śr. 84%	
w r. 1908/9	98—99·3	66—98, śr. 75%	
w r. 1911/12	92·2—100 śr. 97·6%	82·1—100, śr. 95·7%	z 27 prób)
w r. 1912/13	93·4—100, śr. 98·7%	46·6 99·7, śr. 91·1%	(z 39 »)
w r. 1913/14	90·6—100, śr. 93·8%	30·7—99·7, śr 87·8%	(z 38 i 86 »)
w r. 1915/16	82·8—99·9 sr. 96·6%	90 100, śr. 96·8%	(z 23 »)
w r. 1916/17	92·2—100 śr. 99·2%	64·0) 87·0—100, śr. 97·0	(z 42 »)
w r. 1917/18	(77·1) 91·9—100, śr. 99·0%	(44·0, 75·3) 79·3—100 śr. 96·6	z 56 i 60

Waga hektolitra wynosiła u żyta:

w r. 1916/17 67·8 74·6, średnio 71·5 kg (z 32 prób)
w r. 1917/18 68·3—76·6, » 73·1 kg. (z 37 prób),

zaś u pszenicy:

w r. 1915/16 75·8—80·4, średnio 78·2 kg (z 14 prób)
w r. 1916/17 70·3—79·9, średnio 76·1 kg (z 35 »)
w r. 1917/18 71·9—80·6, średnio 77·2 kg (z 54 prób)

1000 ziarn posiadało wagę:

u żyta	w r. 1916/17	21·6—36·6.	średnio 28·2 gr.	z 34 prób	
»	w r. 1917/18	(17·5) 22·0—40·0	» 27·9 »	z 36 »	
u pszenicy	w r. 1915/16	28·3—49·2	» 37·5 »	z 16 »	
»	w r. 1916/17	30·5—47·5	» 37·1 »	z 39 »	
»	w r. 1917/18	27·9—45·9	» 38·3 »	z 53 »	

W sprawozdaniach z działalności Stacyi doświadczalnej w Sobieszynie znajdujemy podana wagę hektolitrową i 1000 ziarn zbóż odmian, badanych porównawczo; wynosiła ona u żyta ozimego:

		waga hl.		1000 ziarn
w r 1898/99	5 odmian	68·2 70·6 kg;	»	24·8—29·8 gr.
w r. 1899/900	5 »	73·8—75·5	»	22·5—27·0 »
w r. 1901/2	5 »	70·9—73·5	»	24·8—31·4 »
w r. 1903/045	5 »	73·8—77·0	»	24·0—30·0 »
w r. 1904/05	9 »	69·6—72·0	»	22·4—29·2 »
w r. 1905/06	10 »	75·3—78·4	»	25·6—29·0 »

Pszenica ozima miała te wagi następujące:

		waga hl		1000 ziarn
w r. 1898/99	11 »	75·0—79·5	»	31·9—44·0 gr.
w r. »	6 „	75·6—76·8	»	31·7—35·2 »
w r. 1899/900	9 »	77·5—80·0	»	31.9—40·7 »
w r. 1897/1900	6 »	76·0—77·8	»	32·6—38·8 »
w r. 1901/02	8 »	74·1—78·9	»	36·9—51·0 »
w r. 1903/04	13 »	72·0—81·1	»	32·3—40·2 »
w r. 1905/06	19 »	74·2—80·4	»	37·0—46·2 »

Mając przed oczyma liczby przytoczone, możemy stawiać określone bliżej słuszne żądania odnośnie do zwykłego ziarna żyta i pszenicy siewnej. Dla wyjaśnienia dodaję, że stacye oceny nasion otrzymują do zbadania najczęściej nasiona, co do których niema się pewności, że są dobre — szczególnie co do siły kiełkowania. Nasienie o cechach dobrego nasienia rzadko stara się rolnik poznać bliżej przy pomocy instytucyi, do tego po-

p. Daerly, angielskiego kupca, zamieszkałego w Aleppo i około roku 1700 wysłany do Anglii. Pan Darley nabył tego ogiera za muszkiet i śmiesznie małą sumę od beduina, który sam się przyznał, że konia ukradł od nieprzyjacielskiej hordy.

Później twierdzono jakoby egzystowały papiery, z których wynika że Darley Arabian był jedynym ogierem z Anazech czystej krwi w generalnym Studbooku, ale tych papierów nigdy nie widziano i faktem stwierdzonym pozostało jedynie to, że ten ogier został ukradziony od beduina. Lecz beduini byli analfabetami i musieli we wszystkiem, co robili i mówili, polegać na pamięci. Zapisków o swojej hodowli nie posiadają i nie prowadzą, pamięć ich jest w każdym razie fenomenalną, ponieważ każda protoplastka rodu konia beduina była jedną ze sławnych klaczy Mahometa! Na takich bajkach nie może w żadnym razie opierać się nawet powierzchowne badanie, najmniej zaś na rycinach z tego czasu; tem bardziej jeżeli są dwie zasadniczo różne, jak to jest z portretami Darley Arabiana. Jeden z obrazów jest Partoriusa, który w żadnym razie nie mógł widzieć oryginału; malarz ten przyszedł na świat około 170 lat później i namalował na zamówienie dowolny obraz, i to ma być fetyszem! Jest jeszcze drugi obraz, który wisi w zamku Aldby Park, którego autor jednak nie jest znany. Ten obraz tak się różni od malowanego przez Partoriusa, że ma się przed sobą zupełnie innego konia. Te obrazy powstały w drodze podania, opowiadano malarzowi, że koń miał wyglądać tak a tak, lub pozostawiono mu wolny wybór, aby tylko wymalował pięknego araba!

To samo musiał malarz robić również podług żywego modelu, ponieważ Godolphin Barb został namalowany z natury, ale artysta do tego stopnia przesadził, że nie może być mowy o wierności obrazu. Godolphin Barb ma tam okropnie długą szyję, na której siedzi głowa tak przeszlachetniona, że przypomina profil węża, a cała linia grzbietu została umyślnie tak ułożoną, że wyczuwa się pod tym portretem konia wyścigowego. Na takich obrazach nie można polegać, o tem wie każdy doświadczony koniarz, bo nawet w czasach obecnych spotyka się obrazy koni malowane przez sławnych mistrzów, które nie zawsze są podobne do oryginałów, i oddają je conajmniej nie w tej formie, w jakiej się je widziało na torze wyścigowym. Wiadomo co się dzieje przy malowaniu obrazu i jak niechętnie patrzy na to trener, jeżeli jego sławny koń ma być portretowany bezpośrednio po darby, kiedy jeszcze jest w pełnej kondycyi wyścigowej, i wygląda „chudo„. Ale w parę tygodni potem nie jest to już ten sam koń a tem bardziej w parę miesięcy potem. A wtedy każdy właściciel chce mieć nietylko sławnego, ale i pięknego konia, malarz musi zatuszować wady, dodać linie, które wpływają korzystnie na wygląd konia, ale których oryginał nigdy nie posiadał. Pewien bardzo znany sportsman wypowiedział kiedyś lapidarną sentencyę: „Koń nie żyje wiecznie, ale obraz mam przed oczami przez całe moje życie, musi więc tak wyglądać, by mnie cieszył!“

(Dokończenie nastąpi).

wołanej. Wolno zatem twierdzić, że cyfry stosunkowo nizkie, przytoczone wyżej, odnoszą się do ziarna nieodpowiedniego. Tworzenie liczb normalnych z podanych tu średnich byłoby tylko w części słuszne, boć widzimy, jak się one czasem między sobą znacznie różnią; będą one nam tylko pomocne przy układaniu norm. Ponieważ celem, postawionym na początku, nie jest określenie własności ziarna szczególnie dobrego, więc tutaj podaję projekt tylko najniższych (minimalnych) norm dla żyta i pszenicy.

Tak żyto, jak i pszenica, nie powinny mieć więcej wody (wilgotności) niż 15%; jeśli będzie jej zawierało więcej niż 20%, nie będzie mogło być przyjęte. Pierwszy % wody ponad 15% nie podlega odszkodowaniu, zaś za każdy poszczególny % ponad 16% zmniejszy się cenę za ziarno o 1%.

Ziarno w znacznym procencie albo zrosłe, albo wyraźnie spleśniałe, albo uszkodzone, albo o wyraźnie stęchłym zapachu będzie odrzucone bez dalszego bliższego badania.

Ziarno żyta i pszenicy nie powinno posiadać gorszych własności od tych, które się tu podaje:

1) waga hektolitra żyta 70 kg, pszenicy 75 kg.
2) waga 1000 ziarn » 21 gr, » 30 gr,
3) czystość » 95% » 96%
4) siła kiełkowania » 90% » 90%

Jednak dla dostarczonego żyta lub pszenicy przyznaje się latytudę, nie pomniejszającą ceny kupna, w wysokości 1 (jednego) kg na hektolitrze, lub 2 gramów dla wagi 1000 ziarn (to znaczy, że jeżeli okaże się np. waga hl żyta = 69 kg, waga 1000 ziarn tegoż nie może być niższą od 21 gramów; jeżeli zaś ta waga wynosiłaby 19 gramów, musi ważyć 1 hl conajmniej 70 kg). Również przyznaje się latytudę dla czystości w wysokości do 2½%, lub do 2½% dla siły kiełkowania (t. j. może być np. czystość pszenicy równa 93·5%, lecz wtedy siła kiełkowania winna wynosić conajmniej 90%.

Jako zanieczyszczenie zalicza się nasiona chwastów i wszelkie inne nasiona obce, a więc także innego zboża, ziarna zrosłe, ziarna wyraźnie uszkodzone, ziarna niedokształcone, ziemię, piasek i wszelakie okruchy roślinne lub inne.

Tak żyto jak i pszenica nie mogą być przyjęte, jeżeli będą zawierać nasion wielkości kąkolu, lub mniejszych, a nieuszkodzonych, więcej niż 2½%.

Jeżeli będzie dostarczone ziarno odpowiadające nie tylko powyższym wymaganiom, ale wykaże ponadto lepszą czystość lub siłę kiełkowania, niż to podano pod 3) i pod 4), za każdy pełny procent odpowiednio lepszej wartości użytkowej powiększy się o taki sam procent umówioną cenę kupna. Tej ceny nie podwyższy się, jeżeli ziarno dostarczone byłoby lepsze pod innym względem, niż co do czystości i kiełkowania (n. p. z powodu mniejszego niż 15%, procentu wody, większej wagi hektolitra, lub 1000 ziarn, niż to podano pod 1) i 2), lub też mniejszej, niż 2½%, ilości drobnych nasion chwastów).

Drobne porady.

Leczenie świerzbu u koni

Wedle opinii departamentu weterynaryjnego Namiestnictwa, stosowane dotychczas leczenie zwierząt, dotkniętych świerzbem, ropą naftową, winno być zastąpione z dawna znanym i z bardzo dobrym skutkiem używanym płynem Vleminga (*Solutio Vlemings*), który wobec obfitości siarki i wapna w kraju, taniości tych artykułów i prostego sposobu sporządzania może być wszędzie stosowany. Solutio Vlemings sporządza się w następujący sposób:

Bierze się 2 części siarki sproszkowanej lub kwiatu siarczanego, 1 część wapna świeżo palonego w proszku, który się otrzymuje przez skropienie wodą około ⅔ litra wody na 1 kg wapna żrącego, i 20 części wody. Wszystko gotuje się w naczyniu o większej pojemności, aniżeli potrzeba do umieszczenia wspomnianych ilości siarki, proszku wapiennego i wody, tak długo, aż ¼ część odparuje, poczem zostawia się naczynie z płynem w spokoju przez 2 godziny, celem opadnięcia części stałych i wyklarowania płynu. Należy zawsze przypilnować, aby płyn był sporządzony ściśle według powyższej wskazówki, gdyż nieodparowanie ¼ daje płyn za słaby, zaś znaczniejsze odparowanie płyn za silny, mogący wywołać zapalenie skóry. Płyn ten, barwy żółtawo-czerwonej (*Calcium sulphooxydatum solutum*) nazywa się płynem Vleminga, używa się go bezpośrednio lub zlewa do naczyń, najlepiej do flaszek, i zakorkowawszy je, przechowuje celem użycia później według potrzeby, gdyż we flaszkach dobrze zakorkowanych nie traci swych własności.

Środek ten stosuje się w następujący sposób: Konie lekko świerzbem dotknięte, u których nie wystąpiło jeszcze pomarszczenie i zgrubienie skóry, naciera się szczotką zmaczaną w płynie Vleminga pod włos dość silnie, aby został wtarty w skórę, bacząc jednak, aby przez silne mechaniczne działanie szczotką nie wywołać zapalenia skóry. Drugiego dnia zmywa się konie dobrze ciepłą wodą mydlaną w sposób opisany. Wcieranie i zmywanie stosuje się nieprzerwanie dopóty, dopóki konie nie przestaną okazywać świądu skóry, najmniej jednak trzeba zastosować 5 wcierań i 5 zmyć, tj. leczyć przez 10 dni. U koni dotkniętych świerzbem w znaczniejszym stopniu należy stosować leczenie dłużej, zależnie od zmian chorobowych, aż do zupełnego wyleczenia. Po uznaniu koni za wyleczone i po wykonaniu ostatniej dyzenfekcyi należy jeszcze przez kilka tygodni raz w tygodniu powtórzyć wtarcie i zmycie. W czasie leczenia należy nie zaniedbać przepisanego odrażenia stajni i t. d.

U koni, u których wystąpiło zgrubienie skóry, należy przed rozpoczęciem stosowania płynu Vleminga wetrzeć linimentum dziegciowe (1 *pixliquida* na 4 *Oleum raparum* lub *Ol. lini*). Zwykle po 3 krotnem wtarciu, na dzień raz, po 3 dniach widoczny jest rezultat i wtedy, nie czekając, aż skóra wróci do stanu normalnego, rozpoczyna się stosowanie płynu Vleminga w sposób wskazany. Konie podejrzane o zarażenie się świerzbem, nie okazujące jednak objawów chorobowych, należy raz w tygodniu aż do uznania koni chorych za uleczone, poddać leczeniu płynem Vleminga, tj. jednego dnia wetrzeć ten płyn a na drugi dzień zmyć konia letnią wodą mydlaną.

Płynem Vleminga można leczyć konie bez względu na stan odżywienia i używać ich do pracy w czasie leczenia, o ile dozwalają każdocześnie obowiązujące przepisy weterynarno-policyjne.

Tępcie muchy!

Nastał czas, kiedy te małe stworzonka zaczną opanowywać nasze mieszkania, sklepy, kuchnie, sypialnie, śpiżarnie, wreszcie szpitalne sale i trupiarnie. Pełno ich będzie na oknach, talerzach, stołach jadalnych wszędzie się wcisnąć potrafią, wszędzie nóżkami pogrzebią, zabierając na nóżki najstraszniejszą zarazę i dalej w świat ją roznosząc.

Niezliczone tysiące dzieci i dorosłych osób zawdzięczają przedwczesną śmierć, lub conajmniej ciężką chorobę, muchom!

Mucha przenosi zarazek z miejsca na miejsce, z osób chorych i potraw zatrutych na potrawy, które spożywają osoby zdrowe i w ten sposób zatruwa się organizm zdrowy i podkopuje siły żywotne wielu tysięcy zdrowych ludzi.

A zatem co trzeba robić?

Oto tępić muchy bez miłosierdzia i uczyć tępić drugich a szczególniej dzieci. Przestrzegać należy, by dzieci nie mordowały much, przez obrywanie skrzydeł, pakowanie do flaszek i t. p. Muchę należy zabić i koniec.

Zabite muchy należy usuwać z okien, pułek i t. d. Trzeba je rychło zmieść i, najlepiej, spalić.

Ażeby mieć jak najmniej much w mieszkaniu, należy okna ubezpieczyć siatkami, po każdem jedzeniu wszystkie potrawy sprzątnąć natychmiast, okruchy wszelkie zmieść i wrzucić do wiaderka.

Kuchnię utrzymywać czysto i stale dbać o czystość. Odpadki wszelkie chować zamknięte przykrywą, a wiaderko wymywać dobrze gorącą wodą.

Również bardzo wskazanem jest, aby masło, mięso i cukier oraz wszelkie wiktuały spożywcze przechowywać w zamknięciu.

Mucha jest strasznym szkodnikiem! Jeśli przez jedną wesz może się zakazić bardzo wiele osób i dostać tyfusu plamistego, to mucha jest o tyle niebezpieczniejszą, że jako lotna przenieść z łatwością potrafi zarazek do kilkudziesięciu rodzin (ospę, dyfteryę, szkarlatynę).

Wzywamy więc wszystkich do walki z muchami w imię dobra ogólnego.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Prof. Zdzisław Ludkiewicz: **Źródła i istota kwestyi agrarnej na Litwie, Białej Rusi i Wołyniu. Studyum statystyczne**. Warszawa 1921, 8 str. 55 w tem tablic 14 i mapek 5. Wydaw. Polsk. Tow. gospod. odbudowy Wołynia.

Autor opiera swoją pracę na materyale statystycznym, zbieranym i publikowanym przez władze rosyjskie, zaznacza jednakże, że dane te są przestarzałe i w znacznej części fałszywe, a podkreśla zarazem, że czyni to z konieczności, nie mając nowego materyału. W żmudnej pracy, przeładowanej cyframi, ujmuje cyfry w tekście sumarycznie, zaś w tablicach zdaje zestawienia powiatowe, Broszurę tę częściowo w odmiennej postaci, złożył swego czasu Autor w rękopisie, jako referat dla Biura prac kongresowych.

Omówiwszy w krótkości warunki naturalne, podział ziemi według sposobu jej użytkowania (1887), strukturę większej i mniejszej własności, rozdrobienie gospodarstw, serwituty i parcelacye, zastanawia się Autor nad produkcyjnością i podkreśla, że kraj, opisywany przez niego, jest w zdumiewający sposób upośledzony co do produkcyi polnej. Stwierdziwszy niesłychane zacofanie produkcyi rolniczej Litwy, Białej Rusi i Wołynia, zauważa, że ziemie polskie wykazują olbrzymią skalę zmian produkcyjności rolnictwa.

Omawiając wysoki stan koni stwierdza, że są liche, zdegenerowane, bardzo drobne, choć przy tem bardzo wytrzymałe i nie wybredne. Toż samo jest wysoki stan bydła, ale produkcyjność jego mała; podobne stosunki są i w odniesieniu do trzody chlewnej. A wszystko to wykazuje nizki poziom kultury rolnej.

Omawiając produkcyę leśną, zauważa, że dane co do obszaru lasów są za wysokie i nie odpowiadają rzeczywistości, a wartość produkcyi nizka. Naturalne warunki odpowiadają wprawdzie produkcyi „jabłek i niektórych innych owoców", ale tylko w guberni mohylowskiej i w Słuczczyźnie rozwinięta jest produkcya jabłek na większą skalę. Warzywnictwo nieznaczne, a chmielniki przedewszystkiem są na Wołyniu.

Wojna zniszczyła bardzo wiele dworów i wsi, a brak inwentarza pociągowego i maszyn rolniczych, częściowo i brak rąk roboczych, wpłynął w wysokim stopniu na obniżenie produkcyi.

W ostatnim rozdziale omawia istotę kwestyi agrarnej na Litwie, Białej Rusi i Wołyniu i tu, w krótkich ale dobitnych słowach wyjaśnia najsamprzód nizką produkcyjność rolnictwa krajowego.

Zaborca narzucał kajdany, hamujące wszelki postęp rolnictwa, tłumił i nie dopuszczał szkolnictwa ogólnego i zawodowego.

Szkoły elementarne rosyjskie były licho prowadzone, istniało zaledwie kilka szkół rolniczych niższego typu, dwie tylko szkoły średnie, a nie było żadnej wyższej uczelni na całym terenie. Nienawistny rząd rosyjski używał wszelkich środków, by żywioł polski wytępić, zmierzał więc stale do ekonomicznej ruiny żywiołu polskiego. Wybitniejsze jednostki, mając skrępowane ręce, szły w głąb Rosyi, a najlepsi i najzacniejsi musieli wyemigrować jeszcze w r. 1864.

Dworskie gospodarstwa chyliły się do upadku, włościańskie, prowadzone prymitywnie, nie mając się na kim wzorować, nie mogły posuwać się naprzód Jakaż to tragedya tych ziem, które już w 18-tym wieku wykazywały początki znacznego postępu kultury rolniczej, dzięki Tyzenhausowi, Chreptowiczowi, prof. Oczapowskiemu i wielu innych. Wszakżeż pierwsza katedra gospodarstwa wiejskiego w ziemi polskiej była czynną w wileńskim uniwersytecie już w 1818 r. i cała ta praca zbożna poszła na marne!

Dopiero lat temu niespełna 20, bo od r. 1905, zaznaczył się ruch postępu rolniczego, i kiedy dawniej prąd ten szedł częściowo z Kurlandyi od północy, ostatni przyszedł z zachodu, z Królestwa.

Polityka ekonomiczna rządu rosyjskiego podcinała stale wszelki rozwój w kraju, ostatni traktat handlowy z Niemcami, taryfy różniczkowe i t. p., wreszcie korupcya rządu i utrudnienia na każdym kroku, to wszystko zabijało prywatną inicyatywę gospodarzy!

I tu Autor podkreśla, może zbyt słabo, istotę kwestyi agrarnej w tych ziemiach, wywołało — nie przeludnienie, nie rozdrobnienie gospodarstw, nie istnienie zbyt wielkiej rzeszy bezrolnych, ale nie wyzyskanie sił produkcyjnych w kraju, a częściowo i ludności miejscowej.

Jest to atut przeciw agitatorom, nie zastanawiającym się zupełnie nad kwestyą rolną, jeno rzucającym hasła popularne, ale zupełnie nieuzasadnione.

W zakończeniu projektuje Autor, że do podniesienia wojną zniszczonych obszarów może i powinna przyczynić się osadnictwo silniejszego, zasobniejszego elementu z Małopolski. Autor wierzy w niewyczerpaną energię chłopa polskiego, a ten będzie wzorem i bodźcem dla miejscowej ludności. Oby tak się stało, dla dobra państwa i ziemi, w którą tyle krwi polskiej już wsiąkło! Ale, by to przeprowadzić, „trzeba planowej organizującej myśli i woli twórczej", a tej, miejmy nadzieję, nie braknie!

Wydawnictwo powyższe polecamy bardzo czytelnikom *Rolnika* i tym wszystkim, którzy w błędnem kole reformy agrarnej toną.

Stefan Pawlik.

Rektor Dr. Ernest Till: **O reformie rolnej.** W *„Przeglądzie prawa i administracyi"*, Rok 46. Zeszyt 1—6 ex 1921, umieścił prof. Dr. Till przy sposobności recenzji książki Dr. Raczyńskiego „Wywłaszczenie" następujące ogólne uwagi o naszej ustawie rolnej.

„W formie uroczystej, w wyrazach podniosłych, w „imieniu Boga Wszechmogącego", uchwalona dopieroco konstytucya Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia wszystkim obywatelom ochronę ich mienia, dopuszcza zaś zniesienia lub ograniczenia własności tylko w wypadkach ustawą przewidzianych ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem, idzie więc za przykładem wszystkich państw nowoczesnych, uświęcając zasadę nietykalności prawa własności, zainaugurowaną deklaracyą praw człowieka rewolucyi francuskiej.

Między uczonymi, którzy pracowali nad zagadnieniem, czem jest odszkodowanie, zapanowała rzadka zgoda co do tego, że polega ona na wyrównaniu różnicy między stanem majątku przed szkodą i po szkodzie, które może nastąpić w naturze lub w pieniądzach.

Art. 13. ustawy o reformie rolnej tej zasadzie nie odpowiada, przyznaje bowiem wywłaszczonemu tylko połowę wartości targowej odebranego majątku, a zatem druga połowa zostaje odebraną bez wynagrodzenia.

Prawda, że w czasie wydania ustawy o reformie rolnej konstytucyi jeszcze nie było. Ale wówczas jeszcze obowiązywały w krajach polskich dawniejsze ustawy, a więc w Królestwie art. 545 K. N., który na wywłaszczenie pozwala *„moyennant une juste et préalable indemnité"*, w Wielkopolsce Landr. pruski, ktory (I. 11.

§ 9) każe wynagradzać nietylko zwyczajną, ale nadzwyczajną wartość, a wkońcu co do Małopolski, artykuł V. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli i §. 365 k. c., które dozwalają wywłaszczenia tylko za stosownem odszkodowaniem. § 13. ust. o reformie jest więc sprzeczny nietylko z dawniejszemi prawami obywateli, ale i z konstytucyą polską dopieroco uchwaloną. Jeżeli niema powstać jaskrawa sprzeczność z konstytucyą, paragraf ten powinien być odpowiednio zmieniony.

Pruska ustawa kolonizacyjna z 26. kwietnia 1886 i ustawa o wywłaszczeniu wydana 20. marca 1908 dla Prus wschodnich i Poznańskiego celem wzmocnienia niemieckości przez wytępienie elementu polskiego, wprowadziły pod hasłem użyteczności publicznej wywłaszczenie ziemi polskiej, czem wywołały oburzenie całej Europy. Ale nawet i ta ostatnia ustawa w § 18. wywłaszczenie zarządza tylko *„gegen vollständige Entschädigung in Geld“*. Widać stąd, że poczucie prawne od pewnego czasu ulega ewolucyi w kierunku rozszerzenia pojęcia użyteczności publicznej do granic nieznanych dawniejszemu światu. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że reforma rolna, polegająca na odmiennem ukształtowaniu się własności ziemi i mająca na celu „tworzenie silnych i zdolnych do intenzywnej produkcyi gospodarstw, opartych na własności różnego typu i wielkości“ (słowa głośnej uchwały sejmowej z 10. lipca 1919), ma charakter użyteczności publicznej i że ten cel wymaga w szerokiej mierze przewłaszczenia, a więc zmian własności drogą ekspropryacyi. Ale wprowadzenie w życie tego celu z pewnością nie wymaga, aby to stało się drogą ruiny majątkowej jednych, a wzbogacenia drugich, a więc aby ktoś za darmo, albo półdarmo otrzymał to, co drugi traci bez ekwiwalentu, a co częstokroć uczciwą pracą całego życia uzbierał. Mamy zatem wszelką nadzieję, że Sejm nasz, celem uzgodnienia reformy rolnej z konstytucyą, odpowiednio zmieni § 13. ustawy o reformie rolnej i ten spowoduje, że reforma ta bez przeszkód ze strony zagrożonych dotychczasową ustawą i bez krzywdy jakiejkolwiek tem rychlej zostanie przeprowadzoną.

Zanim to jednak nastąpi, ustawa jest ustawą. Liczyć się z nią muszą nietylko ci, którym przynosi coś w darze, lecz — a to tem bardziej — i ci, którym grozi stratą“.

Z tego punktu widzenia wielce zasłużony Autor w książce na wstępie wspomnianej podał nam dokładny komentarz ustaw i rozporządzeń odnoszących się do reformy rolnej, który nietylko daje ożywiony doświadczeniem i wiedzą Autora pogląd na jej całość, lecz wnika we wszelkie jej szczegóły, objaśniając je według wskazanych nauką zasad interpretacyi.

Ważniejszym jest — zd. m. — błąd, który popełnia ustawa zaraz w art 1, wymieniający grunta, które są „przeznaczone do dyspozycyi Gł. Urzędu ziemskiego na cele reformy“. O ile art. ten odnosi się do dóbr będących własnością państwa, albo dóbr skonfiskowanych (a, b, c), skuteczność tego „przeznaczenia“ i dyspozycyi Gł. U. Z. nie ulega wąpliwości. O ilę zaś odnosi się do gruntów t. zw. martwej ręki (art. 1 d) i instytucyi publicznych, w szczególności fundacyi bądź pod zarządem państwa, bądź pod innym zarządem się znajdujących (art. 1 e), to wobec tego, że tylko właściciel ma prawo rozrządzać własnością, „przeznaczenie do dyspozycyi G. U. Z.“ tych dobr, podług istniejących ustaw innych skutków odnieść nie może, jak tylko ten, że one będą na cele reformy „przeznaczone“, a więc jeżeli państwo je zechce dołączyć do zapasu ziemi na cele te przeznaczonego. musi je nabyć od właściciela z wolnej ręki, gdyż „przymusowy wykup“ przewidziany jest w ustawie tylko co do majątków w tymże art. pod 1—8 wymienionych. Czy taki był zamiar ustawodawczy, rozstrzygać nie chcę. Jeżeli był inny, to nie znalazł wyrazu w ustawie. Dotąd bowiem niema ustawy, którаby pozwalała państwu lub Głównemu Urzędowi ziemskiemu „dysponować“ cudzą własnością bez wywłaszczenia. Ta sama uwaga odnosi się do art. 1 ust. z 17. grudnia 1920, poz. 17, ex. 1921, t. zw. kresowej.

Autor (str. 64) uznaje wprawdzie, że obie te ustawy, niezgodnie z zasadami prawa cywilnego, uważają dobra instytucyi publicznych i fundacyi jako własność publiczną, nie wysnuwa zaś stąd koniecznych, zd. m., konsekwencyi.

Teoretyczne wątpliwości, które podniosłem, nie uchylają w niczem pierwszorzędnej wartości książki, która powinna się znaleźć w ręku każdego interesowanego jako przewodnik bezpieczny we wszystkich przewidzianych w reformie rolnej przypadkdch. Sposób wykładu równie jasny jak ścisły czyni ją przystępną nietylko pracownikowi, lecz każdemu niefachowemu.

Wiadomości bieżące.

Od Administracyi. Następny zeszyt czasopisma wyjdzie w adresach nowego nakładu. Ponieważ w nakładzie tym zajść mogły mimowolne przeoczenia, przeto uprasza się P. T. Prenumeratorów, którzyby na czas nie otrzymali Nr. 15 „Rolnika“, o niezwłoczne powiadomienie o tem Administracyi. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

† **Dr. August Rodakiewicz,** konsulent Izby handlowej i przemysłowej, członek Rady miejskiej, zmarł nagle we Lwowie w 69 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 1. lipca na cmentarz Łyczakowski.

Śp. Zmarły pracował dłuższy czas w Towarzystwie Gospodarskiem jako referent spraw ekonomicznych, gdzie położył zasługi przy tworzeniu kooperatyw. Pracował nad założeniem pierwszej kooperatywy handlu jajami »Ovum«, jak również Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej »Pekus«. Był też organizatorem pierwszych Spółek handlowo-rolniczych, które wkrótce znalazły licznych naśladowców, a których sieć stanowi dziś potężną organizacyę ekonomiczną. Cześć Jego pamięci!

Sprawozdanie prof. Dybowskiego. Delegat francuski prof. Dybowski, który niedawno zwiedził Polskę i powrócił obecnie do Francyi, złożył Akademii rolnictwa sprawozdanie o stanie rolnictwa w Polsce. Sprawozdanie zwraca uwagę na szybkie tempo odbudowy w Polsce oraz oddaje pochwały świetnym zaletom rolnika polskiego, który potrafił wymogi kultury rolnej dostosować do specyalnych warunków gleby. Następnie autor sprawozdania zwraca uwagę na potężne organizacye polskich zrzeszeń rolnych i kooperatyw stanowiących główny czynnik rolnictwa polskiego. Sprawozdanie podkreśla korzyści wypływające dla Francyi z porozumienia z Polską pod względem gospodarczym.

Ze zjazdu dzierżawców w Krakowie. Na odbytym w d. 11. b. m. w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie zjeździe dzierżawców majątków państwowych i prywatnych z całej Małopolski i Kongresówki, licznie zebrani dzierżawcy obydwóch tych dzielnic jednogłośnie postanowili złączyć się w jedno zrzeszenie pod nazwą: »Chrześcijański Związek dzierżawców rolnych Rzeczypospolitej Polskiej«.

Nowopowstający związek ma obejmować wszystkie dzielnice Polski, a siedzibą jego ma być stolica Rzpltej.

Do opracowania ogólnego statutu Związku wybrano nadto specyalny komitet, który ma wystąpić do Sejmu i władz o uzupełnienie ustawy o reformie rolnej, w której dzierżawcy zostali zupełnie pominięci. W związku z tem uchwalono poczynić starania, aby dzierżawcy majątków państwowych i prywatnych, jako zawodowi rolnicy, mieli prawo i pierwszeństwo do nabywania ośrodków w majątkach przeznaczonych do parcelacyi, ponieważ ten odłam fachowej inteligencyi reprezentuje poważny odsetek ogólnej krajowej produkcyi rolnej, jak również do szerzenia kultury wśród sfer włościańskich.

Dla ostatecznego opracowania statutu Związku i dokonania technicznych formalności złączenia wszstkich trzech dzielnic w ogólny związek, postanowiono wydelegować do Warszawy w najbliższym czasie pełnomocnych przedstawicieli z każdej dzielnicy kraju.

Prace przygotowawcze i organizacyjne powierzono p. Mieczysławowi Kamieńskiemu, dotychczasowemu pełnomocnikowi zrzeszenia dzierżawców dóbr państwowych Kongresówki.

Wystawy bydła czerwonego polskiego. Staraniem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odbył się w ubiegłym mie-

siącu szereg wystaw bydła czerwonego polskiego, mianowicie: w Dobczycach (pow. wielicki), Jodłowniku (pow. limanowski), Białym Dunajcu (pow. nowotarski) i w Nowym Targu. Celem wystaw było pobudzenie jak najszerzych kół włościan do hodowania tej ze wszech miar godnej poparcia rasy bydła, która dla naszych warunków okazała się dla wszystkich ziem Polski najodpowiedniejszą.

W Dobczycach rozdano ogółem 63 nagrody pieniężne. Dwie najwyższe nagrody po 2.500 Mk. przyznano p. Jakóbowi Cebuli z Gdowa za najpiękniejszą rodzinę z 5 sztuk i p. Stanisławowi Czerwińskiemu z Gaika za najlepszego buhaja.

W Jodłowniku rozdano ogółem 46 nagród pieniężnych i 11 listów pochwalnych.

W Białym Dunajcu rozdano 36 nagród.

W Nowym Targu odznaczono specyalną nagrodą w wysokości 5.000 Mk Józefa Chorobę z Nowego Targu za najładniejszego ze wszystkich, doprowadzonych na wystawy buhajów. Pozatem rozdano tu 39 nagród.

Po wystawach odbyła się 18 ub. m. w Rabie Wyżniej konferencya hodowców, uczestników wystawy. Tutaj zdawał prof. Adametz sprawę z wrażeń odniesionych na przeglądach bydła Zaznaczył, że tem, co widział jest wprost zdumiony, można było sądzić, że wojna położyła zupełny niemal kres rozwojowi czerwonej polskiej rasy bydła. Tymczasem przekonał się naocznie, że nietylko liczebność jego zwiększyła się znacznie, o czem świadczy ilość sztuk, doprowadzonych na wystawy (w Dobczycach około 300, w Jodłowniku przeszło 400, w Białym Dunajcu i w Nowym Targu razem około 300 sztuk), ale że poprawiło się ono znacznie tak pod względem budowy, jak i mleczności; pozatem wykazuje na tyle wyrównania, iż w całej pełni zasługuje na nazwę rasy.

Po referacie prof. Adametza i dyskusyi postanowiono propagować dalej hodowlę bydła czerwonego polskiego tak wśród włościan, jak i u większej własności. Co do kierunku użytkowego, to postanowiono dążyć do pewnego przyśpieszenia dojrzałości, aby powiększyć nieco wydatek mięsa u sztuk już wydojonych i wybrakowanych, główną jednak wagę kładąc na mleczność, a zwłaszcza na zawartość tłuszczu w mleku, z natury już dość wysoką, by tym sposobem wytworzyć rasę bydła, odznaczającą się szczególnie w kierunku produkcyi masła, artykułu znoszącego doskonale daleki transport, a więc nadającego się bardzo dobrze na eksport np. do Anglii.

Bydło czerwone polskie rokuje bardzo duże nadzieje również w kierunku eksportu materyału zarodowego tak na Bałkan, gdzie według badań prof. Adametza znajduje się bydło tego samego typu, ale znacznie pierwotniejsze, jak i do Rosyi.

Pogłoski o przeniesieniu Szkoły gł. gosp. wiejsk. Na początku ubiegłego tygodnia ukazała się w niektórych czasopismach wzmianka o rozpatrywanym projekcie przeniesienia Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego do Puław, Bydgoszczy lub innej miejscowości na prowincyi.

Projekt ten istotnie był poruszany przed dwoma miesiącami podczas rozpatrywania budżetu w Ministerstwie skarbu, został jednak zaniechany, pszeniesienie bowiem Szkoły pociągnęłoby za sobą zwiększenie wydatków budowlanych, z punktu zaś naukowo-administracyjnego doprowadziłoby do jej zamknięcia, gdyż wykładający ze względu na niemożność prowadzenia w obecnych warunkach pracy naukowej na prowincyi, na brak odpowiedniej atmosfery naukowej, przenieśliby się napewno do szkół akademickich w wielkich miastach, gdzie wiele katedr jest wolnych i gdzie przeto z łatwością otrzymaliby lepsze warunki do pracy.

Nowe Biuro rachunkowości rolniczej. Zjednoczenie Ziemian we Lwowie otworzyło z dniem 1. lipca br. biuro rachunkowości rolniczej, które przejęło od Towarzystwa Gospodarskiego.

Biuro prowadzić będzie rachunki na zasadach nowo opracowanych.

Rozporządzając fachowemi siłami, biuro zajmować się będzie także układaniem fasyi podatkowych, wnoszeniem rekursów i udzielaniem porad, wszelako tylko dla członków.

Prezesem Biura obrany został p. Jerzy Turnau z Mikulic, który też wykonuje nadzór nad niem.

W sprawie rewindykacyi majątku ruchomego. W najbliższym czasie rozpocznie swe czynności komisya rewindykacyjna, celem zwrotu w naturze majątku ruchomego, wywiezionego przez Austryę podczas wojny z ziem polskich. W zakresie rewindykacyi bydła Ministerstwo rolnictwa prosi poczynić poszukiwania i nadesłać dowody, ile sztuk zwierząt gospodarskich zostało zarekwirowanych i wywiezionych z Małopolski dla zasilenia gospodarstw austryackich.

Jako dowód mogą służyć te jedynie zaświadczenia, które nie mówią o rekwizycyi w celach aprowizacyi wojsk lub cywilnych urzędów, lecz które stwierdzają wywiezienie zwierząt gosp. w celu rozdania ludności w innych dzielnicach Austryi i dalszego użytkowania ich po za granicami b. kr. Galicyi i Lodomeryi.

Ponieważ nieprzedstawienie we właściwym czasie potrzebnych dowodów przeszkodziło uzyskać od państwa niemieckiego na mocy decyzyi traktatu wersalskiego zwrotu bydła i trzody chlewnej wywiezionych do Niemiec, Ministerstwo rolnictwa prosi o jak najszybsze nadesłanie wymienionych dowodów, aby uniknąć podobnego rezultatu przy rewindykacyi szkód poczynionych przez Austryę.

Zgłoszenia z dowodami należy nadsyłać do Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, które następnie prześle je do Gł. Urzędu likwidacyjnego w Warszawie.

Drób na „Targach wschodnich“. Z uwagi, że chów drobiu i handel jego produktami zajmują w naszej dzielnicy jedno z naczelnych miejsc w rzędzie naturalnych bogactw kraju, Towarzystwo Gospodarskie postanowiło zorganizować na »Targach wschodnich« we Lwowie osobny oddział, mający reprezentować użyteczne ptactwo domowe.

Łącznie z tym oddziałem odbędzie się pokaz gołębi i królików.

Wszelkich informacyi co do udziału w »Targach wschodnich« udziela Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, do którego w sprawie wystawienia drobiu należy się zwracać.

Senat Szkoły gł. gosp. wiejskiego. Na rok akademicki 1921/22 zostali powołani: na rektora — inż. Stefan Biedrzycki, profesor zwyczajny mechaniki rolniczej; na dziekana wydziału rolniczego — Józef Mikułowski Pomorski, profesor zwyczajny chemii rolniczej i rolnictwa; na dziekana wydziału leśnego — Dr. Marceli Marcichowski, profesor zwyczajny inżynieryi leśnej i geodezyi; wybory dziekana wydziału ogrodniczego odłożono do jesieni.

Zgodnie z ustawą o szkołach akademickich obowiązki prorektora w roku przyszłym pełnić będzie obecny rektor Szkoły prof. Tadeusz Miłobędzki.

Organizacya pomocy rolnej.

W sprawie zakupu bydła krajowego i węgierskiego. Powołując się na poprzedni komunikat w powyższej sprawie (p. *Rolnik* Nr. 12), Inspektorat okr. pom. rolnej zawiadamia niniejszem, że akcyę dostarczania rolnikom wołów roboczych polecił do przeprowadzenia Gal. Spółce zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, przy ul. Kołłątaja l. 8.

Woły te, pochodzenia rumuńskiego, typu simentalskiego lub besarabskiego, dostarczać będzie wymieniona Spółka na zamówienia, do niej wprost zwracane, w terminie możliwie jak najrychlejszym, ładując je w stacyi granicznej na koszt i niebezpieczeństwo odbiorcy.

Przy zamówieniach podać należy: ilość, typ (tj. simentalski, względnie besarabski), wiek i w przybliżeniu wagę pary.

Przy zamówieniu złożyć należy stosownie do wagi łącznej po 120 Mk. za 1 kg żywej wagi oraz podać dokładnie miejsce zamieszkania, pocztę i stacyę odbiorczą.

Transporty wołów będzie wymieniona Spółka odbiorcom wprost fakturować, a ewent. dopłaty będą płatne w 8 dni po otrzymaniu faktury. W miarę możności powiadamiać będzie Gal. Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej odbiorców o dniu załadowania wołów, względnie terminie ich odbioru w stacyi granicznej, celem umożliwienia odbiorcom wysłania po woły konwojentów.

Woły będą znaczone markami usznemi, a na listach przewozowych (na wewnętrznej stronie) podaną będzie waga poszczególnych sztuk i zaznaczenie, o ile do pracy już były używane, jak pary były zestawiane i t. p.

Zadatki składać, względnie przekazywać należy do Banku rolniczego we Lwowie, Kopernika 20, na rachunek bieżący Gal. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej.

Zamawiający woły, którzy mają przyznane lub niewyczerpane jeszcze kredyty, użyć je będą mogli na zakupno wołów.

Postępowanie przy odbiorze zbóż ozimych, kupowanych przez Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie. Zboże ozime (żyto i pszenica), oferowane jako zwykłe siewne, tj. niekwalifikowane przez Sekcyę nasienną Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie lub inną, winno odpowiadać conajmniej najniższym normom, podanym w artykule p. t. »Jakim normom winno odpowiadać ozime żyto i pszenica? (patrz str. 181).

Dla zboża zwykłego, odpowiadającego tym normom, obowiązuje cena targowa, względnie ugodzona przez Inspektorat pom. rol. we Lwowie. Jeżeli dostawca nie reflektuje na wyższą od niej cenę, to referent rolniczy przy starostwie danego powiatu albo uznaje zboże za możliwe do przyjęcia, widząc, że odpowiada conajmniej powyższym normom, i rozdziela je pomiędzy odbiorców, albo, przypuszczając, że im nie odpowiada, pobiera z niego po 2 przeciętne próbki o wadze po 1 kg, a to z każdego wagonu, względnie z każdej partyi z osobna, i po jednej zatrzymuje u siebie, a drugie posyła do Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie (ul. Żyblikiewicza l. 40) celem stwierdzenia, czy ma własności rzeczywiście gorsze, niż te normy przepisują, a kwestyonowane zboże zatrzymuje w magazynie do czasu nadejścia wiadomości co do tej okoliczności.

Jeżeli znowu dostawca pragnie osiągnąć wyższą cenę za zwykłe zboże do siewu ze względu na jego lepsze własności od przepisanych norm najniższych, lub zobowiąże się dostarczyć zboże kwalifikowane przez Sekcyę nasienną, pobiera referent rolniczy z każdego nadeszłego wagonu, względnie z każdej partyi, takie same próbki, z których po jednej posyła do zbadania do Stacyi botaniczno-rolniczej, względnie — przy zbożu kwalifikowanem — do Sekcyi nasiennej Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, magazynuje zaś tylko te partye zboża, co do których na podejrzenie, że nie odpowiadają normom najniższym, aż do czasu otrzymania orzeczenia od tych instytucyi.

Wyższe ceny od targowych lub ugodzonych dla zboża siewnego obliczy się według zasad, podanych w *Rolniku* w przytoczonym wyżej artykule; tak samo obliczy się ceny dla zboża dostawionego jako zboże kwalifikowane, jeżeli Sekcya nasienna Towarzystwa Gospodarskiego orzeknie, że nie odpowiada ono wymogom dla zboża kwalifikowanego; jeżeli zaś im odpowiada, obowiązują ceny ustanowione przez Sekcyę nasienną.

Pobranie próbek zbóż powinno być tak wykonane, aby były rzeczywiście przeciętnemi; umieścić je należy w trwałem opakowaniu (w woreczku płóciennym, w podwójnym papierowym, w skrzyneczce i t. p.). Próbka zboża, w której będzie trzeba oznaczyć wilgotność, może być osobno opakowana i wtedy być mniejsza, lecz zawsze winno się ją umieścić w zupełnie szczelnem i suchem naczyniu (we flaszce, słoiku, puszce blaszanej). Każda próbka winna nosić oznaczenie: 1) miejscowości, w której się ją pobrało; 2) nazwisko pobierającego próbkę; 3) nazwę stacyi kolejowej nadawczej i nazwisko dostawcy; 4) ilość zboża, z której pochodzi próbka; 5) numer wagonu; 6) datę pobrania próbki.

Wieści z prowincyi

Z ziemi przeworskiej.

Rok bieżący, o ile to dotyczy tut. powiatu, będzie mógł być zaliczony do bardzo pomyślnych lat ze względu na urodzaje płodów rolnych, oczywiście o ile nie spadną klęski słot lub gradów w ciągu dalszych miesięcy.

Stan zasiewów ozimych i jarych jest bardzo dobry i rokuje plon obfity. Żyta zwłaszcza są wszędzie zwarte, o długiej słomie, okwitły w czasie pogodnym zupełnie dobrze i kłosy można uważać za dobrze wypełnione. Słabsze nieco są pszenice, gdyż zeszłej jesieni z powodu posuchy źle powschodziły, skutkiem czego późniejsze obsiewy są za mało zwarte — na ogół jednak przedstawiają się dość dobrze i nie są dotknięte dotychczas żadną zarazą. Pszenice kłoszą się obecnie i kwitną, osadzenie więc ziarn w kłosach będzie zależało od stanu pogody w najbliższych dniach. W każdym razie z powodu rzadkiego stanu części obsiewów pszenicy, ogólny rezultat zbioru będzie trochę niższy od normalnego, ubytek jednak nie powinienby przekroczyć 10—15%. Jęczmiona jare są już zupełnie wykłoszone i stan ich jest bardzo dobry, owsy, równie dobre, są w stadjum kłoszenia się. Mniej korzystnie przedstawiają się jęczmiona ozime, które już w jesieni zapowiadały się nieszczególnie, a wczesna wprawdzie, ale zbyt sucha i zimna wiosna nie sprzajała rozwojowi jęczmienia ozimego. Żniwo tego gatunku zboża rozpocznie się przed końcem tego miesiąca. Stan jęczmienia ozimego nie wpłynie jednak niekorzystnie na ogół zbiorów, gdyż sieją go w tutejszym powiecie nie wiele i to głównie na obszarach większej własności, podczas gdy włościanie mało go uprawiają.

Stan buraków cukrowych i pastewnych jest na ogół doskonały, obróbka i przerywanie prawie ukończone i niemal wszędzie na obszarach dworskich zostały zasilone saletrą, rozwijają się więc bardzo dobrze i okryły już zupełnie ziemię bujnymi liśćmi.

Sianokosy tak na łąkach jak i koniczynach są w pełnym toku, gdzieniegdzie siano i drugie konicze są już nawet zebrane. Zbiory koniczyny będą dobre, nie tak jednak obfite jak w roku zeszłym, — łąkowe zaś siano i drogie konicze z trawami dały zbiór znacznie słabszy w stosunku do zeszłorocznego, a to z powodu chłodnej i suchej wiosny, a drugie konicze zostały uszkodzone przymrozkami w marcu, które powyciągały i poprzerywały korzenie koniczyny. Rzepak (którego tu uprawiają nie wiele) zapowiada zbiór zupełnie dobry, ziemniaki wszędzie już powschodziły, rozwijają się normalnie i zbiór powinien być dobry.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospodarskiego

Z Walnego Zgromadzenia Spółki handlowej rolników i hodowców w Samborze. Zgromadzenie na dniu 16 czerwca b. roku otworzył prezes Rady nadzorczej p. Tomasz Ujejski w obecności 70 członków Spółki i delegata Związku rewizyjnego Spółek handlowo-rolniczych p. Edwarda Zabłockiego. Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunkowe za rok 1920 przedłożył p. Antoni Nadybski. W roku sprawozdawczym liczba członków wzrosła o 100. Spółka liczyła w dniu 31/XII. 1920 r. 203 członków, w tej liczbie $^3/_4$ stanowili małorolni. Kapitał udziałowy podniósł się w tym samym czasie o 15%, co jednak nie stoi w należytym stosunku do obrotu Spółki, wynoszącego 75 milionów marek.

Delegat Związku rewizyjnego wyraził uznanie Radzie nadzorczej i Dyrekcyi Spółki, a w szczególności naczelnemu dyrektorowi, p. Antoniemu Nadybskiemu, za pełną poświęcenia pracę nad rozwojem spółdzielni, mogącej obecnie służyć za wzór dla innych; podniósł również wielkie zainteresowanie się spółdzielnią ze strony członków, a w szczególności włościan, którzy pomimo niepomyślnej pory tak licznie przybyli na zgromadzenie i brali żywy udział w rzeczowej dyskusyi.

Z czystego zysku, oprócz statutowo wymaganego rozdziału, udzielono 36.000 Mk na plebiscyt górnośląski i 9000 Mk na Kuchnię ludową w Samborze.

Do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp.: Tomasza Ujejskiego i inżyniera Tokarza. Postanowiono udziały powiększyć ze 100 K. na 100 Mk Szeroko omawiano sprawę »Targów wschodnich«.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował prezes Związkowi rewizyjnemu za opiekę, jaką stale otacza Spółkę, a zgromadzonym za liczne przybycie i zainteresowanie się spółdzielnią

Z obrad Walnego Zgromadzenia członków Spółki rolniczo-handlowej „Rolnik“ w Stryju, które się odbyło dnia 18. czerwca 1921 r. Obradom przewodniczył Julian bar. Brunicki, powołując na sekretarza p. Edwarda Ostachowicza.

Następnie przewodniczący odczytał sprawozdanie z czynności Zawiadowstwa po koniec 1920 r. Na wniosek delegata

Związku rewizyjnego p. **Zabłockiego**, obecnego na tem zebraniu, dyskusyę nad odczytanem sprawozdaniem postanowiono połączyć z dyskusyą nad sprawozdaniem Komisyi rewizyjnej ze zamknięcia rachunkowego za rok 1920, które to sprawozdanie przedłożył p. Dr. Włodzimierz **Aichmüller**, stawiając wniosek wyrażenia Zawiadowstwu, a zwłaszcza p. bar. Brunickiemu, uznania i podziękowania za jego wytrwałą, rzetelną i bardzo wydatną pracę. Wniosek przyjęto przez powstanie.

W sprawie sprawozdania zabierali jeszcze głos pp. **Szychowski**, **Polański** i przewodniczący, wkońcu Dr. Aichmüller stawia wniosek na przyjęcie obu sprawozdań, t. j. z czynności Zawiadowstwa i Komisyi rewizyjnej odnośnie do zamknięcia rachunkowego bilansu, rozdziału czystego zysku według wniosku Komisyi rewizyjnej i udzielenia absolutoryum Zawiadowstwu za jego czynności, który to wniosek jednomyślnie przez Zgromadzenie przyjęto. Następnie przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej. Ośmiu członków Rady nadzorczej, mianowicie pp.: Juliana bar. **Brunickiego**, Stanisława bar. **Heydla**, Józefa **Lachowicza**, ks. Jana **Bujara**, Alfreda **Teppera**, Kazimierza ks **Czartoryskiego**, Kazimierza **Polańskiego** i Adama **Biedermana** wybrano jednomyślnie; dziewiątego, p. Jana **Ząbka**, większością głosów. Do Komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Dr. Włodzimierza **Aichmüllera**, Włodzimierza **Barańskiego** i Stanisława **Hankiewicza**; jako zastępcę p. Edwarda **Ostachowicza**.

Wkońcu stawia Zawiadowstwo następujący wniosek:

»Stosownie do przepisów nowego statutu ważnego od stycznia 1921, upoważnia się Radą nadzorczą do wydania stosownych zarządzeń, mianowicie do wezwania członków Spółki, którzy nie podpisali deklaracyi i nie uzupełnili udziałów według nowego statutu do kwoty 100 Mk, by to uczynili najdalej do końca lipca 1921, zagrażając im wykreśleniem z listy członków, oraz przelaniem nieodebranych najdalej do końca sierpnia 1921 zaliczek na udziały (tak bowiem przedstawia się dawniej wpłacony udział K 10 — czyli Mk 7 —) do funduszu rezerwowego. Członkowie mający dawniej wpłacone większe udziały ponad 140 K czyli 100 Mk mają być wezwani do podpisania deklaracyi i uregulowania sprawy udziałów do tegoż terminu, w razie przeciwnym uważać się będzie te udziały jako wypowiedziane i zwróci się w terminie styczniowym 1923 roku«. Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto i polecono nadto Radzie nadzorczej przystąpić do Kongregacyi kupieckiej we Lwowie i do »Targów wschodnich«. Na tem przewodniczący posiedzenie zamknął.

Głosy Czytelników.

To i owo.

Dzięki Bogu, rok ten przypomina urodzajami rok 1914, a daj Boże, by go we wszystkiem nie przypomniał! Jak dotąd, ślicznie w polach, jedynie koniczyny nie dopisały, bo może i niedostatecznie je pielęgnowano, — mało kto wałował ją na wiosnę, kiedy sterczała wysadzona mrozami. Wiosny tak pięknej, tak pomyślnej, nie pamiętam, można było wszystko obrobić lepiej, jak w inne lata. Sady może nie obrodziły obficie, a zauważyłem, że po okwitnięciu zawiązki zupełnie opadły. Jaka tego przyczyna? nie wiem, przypuszczam, że posucha i straszne upały, a może i to, że sady nasze bardzo po macoszemu traktujemy. W warzywach czynią wielkie szkody pędraki, których jest dużo. Mimo nadziei na dobre zbiory, drożyzna szaleje i podnosi się z dniem każdym, jaki taki robotnik, n. p. lichy cieśla, żąda tysiąc Mk dziennie i wikt! twierdzi, że to mało, bo zaledwie 2 korony przedwojenne.

Czuć już wybory, bo prawie codziennie wiece, na których dobrodzieje i zbawcy ludu plotą niestworzone rzeczy, plują na wszystko i wszystkich, okłamują słuchaczy, byle zostać posłem, z czego wnioskują, że to dobra posada, bo w ideowość nie uwierzą.

Dlaczego jeszcze u nas taka straszna ciemnota? wszak wolno nam było i za Austryi szerzyć prawdziwą oświatę między ludem, były do tego najlepsze warsztaty: kółka rolnicze, kółka gospodyń wiejskich i t. d.", rząd krzywo patrzył na tą pracę, bo bał się zbliżenia obszarników do chłopa, a jakże pracowaliśmy? powiedzmy sobie szczerze, otwarcie: prawie nic! Tych, którzy zrozumieli zadania i obowiązki swoje, jako dzieci jednej ziemi, można by na palcach policzyć, co wykazują roczne sprawozdania Zarządu Głównego Kółek rolniczych. Zawsze mieliśmy na ustach pracę w Poznańskiem, ale tylko na ustach, jak ów gospodarz, który ślicznie mówi i dowodzi o gospodarstwie rolnem, hodowli i t. d., a u siebie nieład, że złości biorą.

W *Gazecie rolniczej* warszawskiej zapytuje p. Czesław Kunicki z Zakrzewa, gdzie przyczyna utyskiwania wśród ziemian i włościan na brak zainteresowania się ogółu ziemian życiem w kółkach rolniczych i wogóle na słaby udział ziemian w pracy na wsi? Twierdzi, może słusznie, że powodem tego najczęściej nieumiejętność zabrania się do tej roboty i proponuje, by przy wyższych uczelniach rolniczych zorganizować dodatkowe, obowiązujące kursa, na których słuchacze byli by zaznajamiani z metodami i sposobami postępowania w tego rodzaju pracy oświatowo-organizacyjnej na wsi.

Uzbrojeni w te dane potrzebne, przyzwyczajeni od młodości do poświęcenia pewnego czasu na tego rodzaju sprawy, do pracy tej wezmą się śmielej i ochotniej, ku obopólnemu pożytkowi i zadowoleniu. Wtedy podstępna i wstrętna agitacya, pod pozorami emancypacyi ludu, zmarnieje, wobec istotnie wysokiego ideału społecznego.

Mojem zdaniem same, choćby najlepsze kursa w tym kierunku, nie wystarczą, bo jeszcze nie dadzą tego, co najważniejsze: poznanie duszy chłopa i wszystkiego, co za tem idzie.

Demokratyzujemy się szybko i może to dobrze, — ale w tych dniach zdarzył się wypadek, którego naocznym świadkiem byłem. Do ludowej szkółki zjechał młody nauczyciel, urodzony i wychowany w mieście, prawie nigdy nie stykał się z ludem. Do szkółki chodził miedzą sąsiada, bo bliżej było, aniżeli drogą. Sąsiadowi się to nie podobało, więc zrobił na miedzy wiecheć słomiany na tyce, jako znak, że tędy chodzić nie wolno. Nauczyciel, nie wiedząc, co to znaczy, szedł miedzą, ominąwszy tykę, a sąsiad go napadł i woła: „to pon nie widzi pomietła?" Nauczyciel odpowiedział spokojnie: „widzę, ale cóż mnie to obchodzi?" Sąsiad, rozsierdzony taką ignorancyą, sponiewierał nauczyciela, że jak on może uczyć dzieci, kiedy tego nawet nie wie, że pomietło oznacza zakaz przechodu!

Może nie bardzo uplastyczni ten przykład to, co bym chciał powiedzieć szczerze i otwarcie, że same kursa, choćby najlepiej przeprowadzone, nie zbliżą nas do tych, z którymi żyć musimy i powinniśmy, jeżeli chcemy, by dzieci nasze zażywały tego spokoju i zadowolenia, o którem marzy p. Kunicki.

Są już stowarzyszenia młodzieży żeńskiej i męskiej we wsiach naszych, a gdzie ich jeszcze nie ma, trzeba je koniecznie zorganizować. Towarzystwa te mają dobry program, zdążający do prawdziwej oświaty, kultury, wyrabiania ludzi zacnych, dobrych obywateli, wysoce umoralniające tak strasznie zdeprawowaną młodzież. Dlaczego dzieci dworu nie biorą w tem udziału?... dlaczego?... Jeżeli niewola, podłe rządy dzieliły nas, byśmy się, siłą nie stali, to chyba dziś nic nie stoi naprzeszkodzie byśmy przyszłość zaczęli budować od fundamentów, od naszych dzieci. Czyż na zebrania, zabawy na świeżem powietrzu pod okiem rodziców lub innych zacnych osób, nie mogłyby nasze dzieci uczęszczać, wpisać się na członków stowarzyszenia, brać udział w wspólnej pracy? Czy dziecko, dobrze wychowane, nie da dobrego przykładu tym, którzy go nie mają skąd dostać, czy to splami czem tę starożytną purpurę, dostojeństwo? Nie! przeciwnie, przyniesie obfite owoce na niedaleką przyszłość, zniesie tę nieszczęsną granicę moralną, która nas

dzieliła i dzieli na dwa obozy nieprzyjacielskie i przyniosła nieobliczalne szkody biednej naszej Ojczyźnie.

Dzieci nasze wtenczas dopiero będą prawdziwymi pionierami ogólnej oświaty, *„viribus unitis“*, jak chce p. Kunicki; staniemy silnie moralnie i ekonomicznie, nie będziemy patrzeć bezradni, jak dziś najstraszniejsi obskuranci, — hyeny powojenne, — kpią z tego ludu, prowadzą go na manowce, z których trudno zdrowym powrócić, a lud, niestety! daje się wodzić, bo nie miał i nie ma lepszych przewodników, — bo jeszcze oświata nie przeniknęła wiosek naszych.

Zawsze mam na myśli takie świetne przykłady tej pracy w nieodżałowanej pamięci księcia Jerzego Czartoryskiego i księżniczki Wandy Czartoryskiej. Książę nie żałował trudów i zdrowia, szedł w lud, pracował nie raz w ciasnej, dusznej izbie Kółka rolniczego, — księżniczka Wanda pracowała wspólnie, zakasawszy rękawy, z dziewczętami ze wsi, by je moralnie i ekonomicznie podnieść, a jednak to nie splamiło prawdziwej purpury.

Czas już przejść z ospałości, ze zaskorupienia, z defenzywy w ofenzywę, bo najczęściej ten wygrywa, kto atakuje. *St. Zalasiński.*

W kwestyi nasion i nawozów sztucznych.

Już — już jesteśmy u wrót zasiewów jesiennych, które stanowią o naszym przyszłorocznym dorobku. I znów dwie sprawy wysuwają się: nawozy pomocnicze, a z nich przedewszystkiem fosfatowe, i dobrane nasiona. Bank rolniczy jest to tym włodarzem, który jedno i drugie opatrzyć i zapewnić nam powinien. Poza handlem jednak, kwestyą większego lub mniejszego zysku, nie słychać, ażeby Bank rozwinął starania o zaopatrzenie nas w takie nasiona. Co do nawozów przypuszczać raczej, że robi jakieś o nie zabiegi, ale co do nasion, sprawy wymagającej więcej wskazówek i zastanowienia zawodowego? Siejemy co Pan Bóg dał, — odmiany do piasków się nadające na ilastych rędzinach i t. p. Czasby już było skwalifikować co mamy i ustalić czego nam potrzeba w nasionach, a Bank nasz powołać do finansowego i handlowego przeprowadzenia. X... r.

Rozmaitości.

Stan rolnictwa w Rosyi sowieckiej. Według obliczeń *Wirtschaftscheint* za r. 1921, rozdzieliła Rosya za panowania rządów bolszewickich pomiędzy włościan bezrolnych i małorolnych około 32 miliony dziesięcin ziemi w Rosyi i około 10 milionów na Ukrainie. Mimo tego rozdziału, stan rolnictwa w Rosyi zupełnie się nie poprawił. Rosya stała się krajem o prawie wyłącznie gospodarstwach włościańskich, kastowych, z których 60 proc. posiada tylko 1 krowę, względnie 1 konia, 25 proc. nie posiada koni zupełnie, a $22^1/_2$ nie ma krowy. Z przewidywanych w 1920 r. przez rząd sowietów możliwych do osiągnięcia zbiorów uzyskano zaledwie 25 proc., w niektórych artykułach mniej, nawet do 5 proc.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 858.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński

RELACYA

z wyścigów i popisów konnych we Lwowie.

I. Dzień 29/VI. 1921.

A. Lżejszy konkurs. 30.000 mk i nagr. hon. Zgłoszono koni 66, brało udział 52. 1) *Angelika* Stan. Potockiego jeźdz. ppor. L. Cieński, (12.000 Mk. i nagr. hon.). 2) *Ęgzeta* ppor. S. Wilczyńskiego jeździec właściciel (9.000 Mk.). 3) *Tuska* ppor. K. Rudnicki jeździec właściciel (6.000 Mk.). 4) *Trocki* por. W Łączyński jeździec właściciel (3.000 Mk.).

B. Bieg płaski 1600 mtr. 20.000 Mk. Zgłoszono koni 22, startowało 15. 1) *Pobudka* 3 letnia klacz peł. kr. (Dalaj Lama-Jemioła) właściciel i chowu Tarnowskiego-Chorzelów jeździec ppor. Trenkwald (10.000 Mk.). 2) *Polimiot* wl. peł. kr. (Polisch Galloway — Elle se gobe). W. Russockiego, chowu A Ostaszewskiej — Klimkówka jeździec właściciel (5.000 Mk.). 3) *Grigri* (bez rodowodu). Rotm. K. Suskiego, jeździec właściciel (3.000 Mk.). 4) *Haubica* 3 letnia klacz pół. kr. (Polisch Galloway — Haubica) własność i chowu Tarnowskiego-Chorzelów, jeździec Stanisław Siemieński (2.000 Mk.).

C. Cięższy konkurs 40.000 Mk. i nagroda honorowa. Zgłoszono koni 56, wzięło udział 32. 1) *Gentlemen* mjr. Ruppa jeździec właściciel (16.000 Mk. i nagroda honorowa). 2) *Trocki*, por. W. Łączyńskiego, jeździec właściciel (12.000 Mk. i magroda honorowa). 3) i 4) nagroda t. j. 12.000 Mk. zostały rozdzielone pomiędzy pp. mjr. Dembińskiego, ppor. Antoniewicza i por. Heydla.

II. Dzień 2/VII. 1921.

F. Mały konkurs. 3 nagrody honorowe i po 5.000 Mk. Zgłoszono koni 52, wzięło udział 30. 1) *Bubi* por. Jana Tarnowskiego, jeździec właściciel. 2) *Dudek* por. B. Romanowskiego, jeździec właściciel. 3) *Galówka* por. E. Metzgera, jeździec właściciel.

E. Bieg z płotami 2400 mtr. 30.000 Mk. Zgłoszono koni 14 startowało koni 8. 1) *Bobi* wał. gn. 9 l. por. B. Romanowskiego, jeździec właściciel (14.000 Mk.). 2) *Galfa* kl. 5 l. pełn. krwi po Polisch Galloway od False chowu A. Ostaszewskiej, własność H. Russockiego, jeździec właściciel (8.000 Mk.). 3) *Janka* klacz 5 lat bez rodowodu) R. Kruszewskiego, jeździec właściciel 5.000 Mk.). 4) *Owca* klacz st. (bez rodowodu) Rtm. T. Komorowskiego, jeździec właściciel.

G. Bieg płaski 1·300 mtr. 6·500 Mk. Mianowanych koni 24, startowało 7. **1.** *Haubica* kl. pół kr. po Polish Galloway od Haubicy hr. K. Tarnowskiego własn. chowu, jeździec hr. Siemieński (3.500 Mk). **2.** *Polimiot* wał. pełn. kr. po Polish Galloway od Elle se gobe p. H. Russockiego chowu p. A. Ostaszewskiej, jeździec właść. (1·500 nk). **3.** *Pobudka* kl. pełn. kr. po Dalaj Lama od Jemioły hr. K. Tarnowskiego, wł. chowu, jeździec por. Trenkwald (1.000 Mk.) **4.** *Gri Gri* kl. st. bez rodow. Rtm. K. Suskiego jeźdź. Rtm. Grocholski (500 Mk.)

Bieg płaski dodatkowy 1.600 mtr. 6.500 Mk. startowało koni 6. **1.** *Kossodaj* wał. peł. krwi 5 l po Krasnoludku od Elle-se-Gobe Marji Ostaszewskiej, chowu p. A. Ostaszewskiej, jeździec Major Jodko-Narkiewicz (3.500 Mk.) **2.** *Madrygała* kł. bez rod. 9. l. Por. B. Romanowskiego, jeźdz. właśc. (1.500 Mk.) **3.** Flirt wał. gn. bez rod. 8 l. Por. K. Rudnickiego, jeźdź. właść. (1000) m. **4.** *Ono* wał st. bez rod. Rtm. K. Grocholskiego jeźdź. właśc. (500 Mk.)

III. dzień 3/VII.—1921.

Wielki konkurs „Omnium International“ 105.000 Mk. zapisano koni 26, brało udział 17. **1.** *Gentlemen* og. 7 l. Mjr. Ruppa, jeźdź. właśc. (50.000 Mk. i nagr. hon.) **2.** *Trocki* wał. 6 l. Por. W. Łączyńskiego, jeźdź. właść. (25.000 Mk. i nagr. hon.) **3.** *Zbyszko* wał. gn. Mjr. S. Dembińskiego, jeźdź. właść. (15.000 Mk. i nagr. hon.) **4.** *Bungo* wał. 7 l. Rtm. Z Horodyskiego, jeźdz. Por. J. Gołębski (10.000 Mk.) **5.** *Titanika* kl. 11 l. J. Przewłockiego jeźdź. właść. (5 000 Mk.)

I. Wielki bieg z przeszkodami 3.600 mtr. 50.000 Mk. zapisanych 10 koni, startowało 6. **1.** *Krakus* wał st. pełn. kr. imp. z Francyi po Chêne Royal od Silencieuse Rtm. Dembińskiego jeźdź. właść. (25.000 Mk). **2.** *Halusia* kl. $^1/_2$ kr. po og. Menelik p. R. Kruszewskiego, jeźdz. właść. (15.000 Mk). **3.** *Zenko*, wał. st. 2-go pułk., szwoleżerów jeźdz. Por. H. Dobrzański (6 000 Mk). **4)** *Styr.* wał. 10 l. Por. P. Mencla jeźdz. Maj. Rupp (4.000 Mk).

D »Military« bieg myśliwski dla wojskowych 25 klm. w terenie, po tem próba skakania i kondycyi. Zapisanych koni 31, wzięło udział 18. **1)** *Gil* wał. Ppor. Z. Ziemięckiego jeźdz. właść. (20.000 Mk i nagr. hon.) **2)** *Eviva* Kl. st. 2-go pułku szwol. jeźdz. Mjr. Rupp (15.000 Mk i nagr. hon.). **3)** *Czatar* wał. 11 Ppor. W. Chocichowskiego jeźdz. właść. (10.000 Mk i nagr. honor.) **4)** *Książe* wał. 7 l. Mjr. W. Pasterczyka jeźdz. właść. 17.000 Mk i nagr. honor. **5)** *Selim* wał. 7 l. Rtm. W. Płonki jeźdz. właść. (5.000 Mk).

Bieg płaski nadprogramowy 1.600 mtr. 6.500 Mk Startowało 6 koni. **1)** *Gardłaczka* Kl. st. bez rod. Rtm. T. Komorowskiego jeźdz. właść. (4.000 Mk), **2)** *Przemsza* Kl. 5 l· bez rod. Mjr. W. Pasterczyka jeźdz. właść. (1.500 Mk) **3)** *Ono* wał. St. bez rod. Rtm. K. Grocholskiego jeźdz. p. R. Kruszewski (1000 Mk)

B i e g m y ś l i w s k i za mastrem ok. 4.000 mtr. nagr. 6.500 Mk i nagr. hon. – startowało 10 koni. **1)** *Baśka* Kł. 8 l. bez rod. Por. S. Różałowskiego jeźdz. właś. (3.500 Mk nagr. hon.) **2)** *Cacek* wał. 9 l. bez rod. Rtm. W. Płonki jeźdz. właś. (1.500 Mk) **3)** *Pocker* wał. 9 l bez rod. Rtm. T. Komorowskiego jeźdz. właś. (1000 Mk) **4)** *Fox Trott* wał. st. bez rod. Por. St. Dobrzańskiego jeźdz. właś. (5000 Mk).

W biegu płaskim **B.** 1 dnia oraz w biegach **E.** z płotami i **I.** z przeszkodami 10% od nagród dostają hodowcy.

* *

Wśród cudownej pogody, po siedmiu latach.... nie, to za banalny porządek! Więc bez wstępów. Parę słów relacyi z trzydniówki lwowskiej na torze Cetnera, sądzę że należy się i Czytelnikom Rolnika.

Zastępca nieobecnego Redaktora w przekonaniu że ważniejszym jest by Rolnik wyszedł punktualnie niż by w nim była relacya z tego co w danej chwili, przypuszczam, każdego z nas bardziej interesuje, odmówiła mi druku rezultatów z konkursów i wyścigów, obiecując je umieścić w następnym, czyli za dwa tygodnie numerze. Musiałem zaapelować do wyższej instancyi, która uznała za właściwe po zamknięciu numeru, niniejszy dodatek kazać wydrukować.

Sucha relacya statystyczna, powyżej umieszczona potrzebuje komentarzy. Trzydniówka konkursów i wyścigów wykazała że polski zapał do sportu konnego wśród wojny tylko zpotężniał, a ogół tak obywateli ziemskich jak inteligencyi miejskiej ogromnie się tem sportem interesuje.

Dotacya konkursów była wyższa niż warszawskich, poznańskich i krakowskich, to też elita naszych jeźdzców i koni zebrała się w konkursie intenacyonalnym o 105.000 Mk. Znakomici jeźdzcy jak major Rupp i Dębiński potwierdzili swą reputacyę pierwszorzędnych mistrzów sztuki jeździeckiej zdobywając pierwszą i drugą nagrodę. Rotm. Suski ze swoim koniem na którym zdobył pierwsze w Warszawie i Krakowie nagrody, rozbił się na drabiniastym wozie w wolnym skakaniu, wskutek czego udziału we wielkim konkursie nie wziął.

Skok zwycięscy przez wóz drabiniasty, od fotografowany, dał obraz bardzo interesujący. Jest do nabycia w biurze M. T. Z. obok innych ciekawych fotografii z konkursów.

Spodziewany współudział panien, które znakomicie jeżdżąc i w Rymanowie niejednokrotnie w konkursach i biegach zdobywały przed panami pierwsze na folblutach nagrody, niestety zawiodły. A dlaczego? Bo, bo mamy nie pozwoliły! Zaiste niezrozumiałe jest dla mnie rzeczą dlaczego przed liczną publiką na prowincyi „wypada“ pannom jeździć, a we Lwowie nie.

Jedyna jeźdzczyni, i to bardzo dobra, Pani Babecka dała przykład, który może wpłynie na to że w jesiennym meetingu więcej amatorek do współzawodnictwa stanie.

Co do koni, refleksye, które mi się usunęły nie będą pochlebne dla naszej przeszłości hodowlanej. Co koń lepszy, to amerykanin lub francuz, a nawet moskal. Konie to przeważnie z kalibrem, kwadraturą zadu, u nas nie widziany, a przytem z nerwem; jeżeli są między niemi odmiany w budowie, n. p. amerykańskie często na wyższych nogach, to zawsze w nich odbija kultura i lepszy gatunek, bo w tych krajach — pomijam rosyę — nie od dziś do reprodukcyi używają prawie wyłącznie materjału z ras udowodnionej, na publicznych arenach jakości, a nie jak u nas, lada łupa — przepraszam za trywialne wyrażenie — bez marki ochronnej, byle miała sylwetkę konia, w pojęciu panów z komisyi, dobrze zbudowanego, już dostaje patent na reproduktora i wędruje do ogierni żądowych. Tak było u nas za czasów austryackich, tak niestety i dziś się dzieje.

Rząd chowa dalej konie, reprodukując okazy nieudowodnionej jakości, które należałoby ze stada rządowego wyeliminować, rozprzedać między hodowców. I nasz budrzet by na tem zyskał. Jeżeli rząd ma wogóle chować konie, to niech chowa takie na jakie ziemianina przeciętnego nie stać, lecz niech zaniecha hodowli takiej jaką nawet u chłopca na wsi się spotyka, naprzykład w Przeworskim. To jest tylko towar, lecz nie materyał do reprodukcyi do ulepszania gatunkowości.

Natomiast gdy się znów porówna te amerykany i franzuzy z nielicznemi reprezentantami hodowli pełnej i wysokiej półkrwi — a było ich na lwowskiej arenie tylko pięć, to znów przekonaliśmy się jaką nad energię reprezentują te folbluty. Kto widział bieg, w którym major Jodko Narkiewicz, sam mały, na 4 letnim „Kosodaju 14 miary folblucie, atawistycznie na typ gallowayów wyprodukowanym, pod równą wagą 71 kg. walczył z pełnoletnim „Ono“ apokaliptyczną bestyą amerykańską Rotm. Grocholskiego i ostatecznie pobił stawkę sześciu koni, należących chyba nie do braków armii polskiej, ten się naocznie przekonał, że moje twierdzenia co do wartości gallowayów nie są gołosłowne.

Kosodaj to dziecko wojny, wychowane na dworze, który nie po to przyszedł do Lwowa by biegać; brzuszek miał obwisły, szyję jak nóż, z nie wyrobioną muszkulaturą, chudzina, to też imał się trawy na torze, bo owsa w domu nie dostawał więcej jak 3 litry dziennie, i tylko od czasu do czasu był siodłany, zresztą pasł się.

Te pięć folblutów, które były na lwowskiej arenie, z tych dwa Chorzelowskie, to wnuki Fraurey'a, synowie i córy rodzonych braci Polisch Galoway'a i Krasnoludka jakoteż Dalay Lamy. Czemuż więcej folblutów na torze nie było? Miejmy nadzieję, że w jesieni dostaniemy przed oczy choć parę produktów ze stada n. p. pana Maryana Jędrzejowicza z Dylągówki, stada pełnej krwi, powstałego wśród wojny, a posiadającego w swych bokach klacze-matki wysokiej krwi, pochodzące ze zwiniętych stad rządowych Austryi. Mamy też w kraju i więcej hodowców koni pełnej krwi. Pp. hodowcy z Lip, dolnej i górnej, p. Roman Czayowski z Kamionki wołoskiej i wielu innych. Dziś, zdaje mi się, że jest w Małopolsce więcej klaczymatek pełnej krwi niż przed wojną, mimo że moje stado 35 sztuk pełnej krwi, uprowadzili moskale do Rosyi.

Na ostatku parę słów należy się wojskowości. Bez niej nie bylibyśmy w możności ten meeting urządzić. Naprawa toru po tylu latach pauzy byłaby zbyt kosztowną. Z drugiej strony bez M. T. Z. nie byłoby tego rozmachu i nadania temu meetingowi cech legitymistycznego sportu, zamiast wojskowej fety jeździeckiej. *Viribus unitis* pracowaliśmy i to ciężko; dobry wynik był nam sowitą nagrodą.

7 lipca 1921.

Ostoia-Ostaszewskski.

P. S. We wrześniu podczas targów wschodnich we Lwowie ma się odbyć, jak już wspomniałem, drugi meeting, meeting jesienny, w którym będzie mniej konkursów a więcej biegów. Miejmy nadzieję, że liczba koni „bez rodowodów“ zmniejszy się a powiększy się liczba z rodowodami, chowu krajowego.

*
* *

M. T. Z. Na walnem zebraniu członków Małop. Tow. Zachęty i pomocy w chowie koni uchwalono wydawnictwo ofic. organu tegoż Towarzystwa. Czy to wydawnictwo będzie samoistne czy złączone z *Rolnikiem* jako dodatek, czy z jedną z gatet codziennych, nie jest jeszcze zdecydowanem. W każdym razie uchwalono subskrybcyę na abonament. Chcący zapisać się na listę prenumeratorów rocznych tego projektowanego czasopisma, zasadniczo wychodzącego dwa razy na miesiąc, a w razie potrzeby częściej, raczą przesłać roczny abonament w kwocie 500 Mk pod adresem: M a ł o p o l s k i e

Tow. Zachęty. Lwów, Kopernika 20 II p. W razie, gdyby dostateczna ilość subskrybentów się nie zebrała, abonament tym, co go przysłali, będzie zwrócony.

* * *

M. T. Z. Kto chce skorzystać z okazyi nabycia klaczy lub ogierów pełnej krwi, tak starszych jak i młodzierzy, którą ewentualnie chciałby oddać do trainingu, niech zgłosi pisemnie kwotę, jaką na takie kupno przeznacza. M. T. Z. wkrótce wysyła swego reprezentanta na Węgry, który zakupi tamże do 50 sztuk koni pełnej krwi i przyprowadzi je do Małopolski. Równocześnie uwiadamia się, że stworzenie zakładu hodowlanego, gdzie stać będzie ogier I klasy, i przyjmować się będzie klacze-matki na cały rok lub sezon kopulacyjny: jakoteż gdzie będzie i zakład jarowania (trainingowy) jest w pełnym toku. Chcący oddać swe konie do trainowania jeszcze przed jesiennemi lwowskiemi wyścigami, zechcą się zgłosić do biura Inspektoratu hodowli koni w Tow. gosp. Lwów, Kopernika 20.

* * *

Reproduktory pochodzące ze stada Ostoia-Ostaszewskiego święciły nie lada tryumfy na wyścigach lwowskich. Pięć koni po nich, stertując 8 razy, ani razu mimo licznej konkurencyi nie wyszły z zapasów bez wygranej. *Polisch Galoway'a* reprezentowały Galfa, Haubica i Polimiot, *Dalay Lamę* Pobudka, a *Krasnoludka* Kosodaj. Konie te wygrały 3 pierwsze, 3 drugie, 1 trzecią i 1 czwartą nagrodę w łącznej sumie 34·000 Mk.

---

359 1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. »Ossolineum« (E. Winiarza).